Nr 233 Kraków, 12 Października — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocz. w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ Włoch, Francyi, Anglii, Belgi, Szwajcyi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku. Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 11 października.

Ani zaprzeczono dotąd, ani potwierdzono wiadomość o wspólnej interwencyi zbrojnej Rosyi i Austryi w północnych prowincyach tureckich, którą zapowiedziała bardzo stanowczo *S. u. M. Ztg*, rozpisując się szeroko nad korzyściami dla Austryi takiego kroku, któryby się mógł skończyć zaborem czyli częściowym rozbiorem Turcyi. Ten i ów dziennik pokiwał głową nad taką wiadomością, a wszystkie pisma wiedeńskie zwróciły błagające oczy to na Peszt, to na Berlin. W Peszcie odpowiedziano im, że Węgry nie dozwolą ukrzywdzić Turcyi; ale z Berlina nic nie odpowiedziano, mimo zaklinania, aby ks. Bismark nie pozwolił gubić Austryi. Przez kilka dni rozprawiano w całej Europie o misyi jenerała Sumarokowa, o przywiezionym przezeń do Wiednia liście Cara Aleksandra i o odpowiedzi, którą powiózł do Liwadyi. W ogóle zaś krążyły wieści, to że misya ta nie przyniosła oczekiwanego skutku, to znów, że list carski załatwiony został formalnie, ale nie zmieni stanowiska dotychczasowego olbu mocarstw w sojuszu trójcesarskim.

Aż dopiero *Polit. Correspondenz* w liście z Petersburga wyznała, że misya jen. Sumarokowa powiodła się i naznaczyła charakter tej misyi, mówiąc: „W rządowych sferach rosyjskich objawia się bez tajenia zadowolenie z takiego rezultatu, gdyż teraz Rosya trzymając się z Austryą pod rękę, jest w stanie dać propozycyom swoim u Porty istotny i energiczny nacisk“. Nie ma tu wprawdzie mowy, aby misyi wspomnianej przypisywać myśl wspólnej okupacyi, ale znów przytoczony przez nas poniżej artykuł *Petersb. Wiedom.* bardzo wyraźnie stwierdza, że okupacya jest zdecydowaną bez względu na niechęć węgierskich sfer rządowych. A i bez tego rosyjskiego źródła, zwątpienie, jakie się odbija w dzisiejszej *N. fr. Presse*, i wzywanie kanclerza niemieckiego na ratunek, aby wybawił Austryę z uścisków Rosyi, wystarcza na skazówkę, że kwestya wspólnej okupacyi nie jest wcale odrzuconą i należy ją brać w rachubę, jeśli nie za fakt już zapadły, to przynajmniej za możebną kombinacyę. *Corresp. hongroise* przypomina interwencyę w Syryi, przedsiębraną z powodu rzezi tamecznych, a to za wspólną zgodą mocarstw, zarazem jednak z przyzwoleniem Turcyi. Wątpimy jednak, aby okupacya Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi była również wynikiem umowy europejskiej, tem mniej, aby Porta dała na nią pozwolenie.

Nie o to też idzie, czyby Anglia, Francya i Włochy przystały na interwencyę rosyjsko-austryacką, lecz czy na nią przystały Niemcy, czy bowiem rząd niemiecki byłby rad takiej współce rosyjsko-austryackiej, któraby mu zostawiła wolne ręce w Europie, albo widziałby w tem łącznem działaniu przeszkodę jednostronnego wystąpienia Rosyi, albo wreszcie kazałby sobie swoją powolność wynagrodzić na innej drodze? Można tylko ręczyć, że bez wiedzy i woli Niemiec nie mógłby taki krok, jak okupacya, być przedsiębrany, bez narażenia nie tylko na rozbicie sojuszu trzechcesarskiego, ale zarazem bez zagrożenia rozbiciem obecnego podziału grup europejskich.

Czy z tego wszystkiego wynika, że interwencya zbrojna Rosyi i Austryi już nastąpi, przesądzać nie można, albowiem ewentualne przygotowania do niej mogą już przynieść taki skutek, że zniewolą Portę do ustępstw, np. do zawieszenia broni. Wszelako nie należy pominąć tej kombinacyi rozwiązania kwestyi wschodniej, skoro równocześnie poruszoną ona została w Wiedniu i Petersburgu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 10 października.

(*J. H.*) Wszelkie domniemania wygłaszane w ostatnich dniach przez dzienniki, jak demonstracya flot, kongres europejski i tym podobne okazały się nieprawdziwemi. *Polit. Correspondenz* wczorajsza otrzymuje z Petersburga korespondencyę, która jeżeli treść jej jest prawdziwą, pouczyłaby nas najlepiej o wszystkiem. Według tegoż doniesienia z Petersburga misya Sumarokowa udała się pomyślnie, a porozumienie Austryi z Rosyą nie ulegałoby więcej żadnej wątpliwości, czyli innemi słowy: idziemy z Rosyą. Rzeczony organ zwykle dobrze poinformowany umieszcza tę wiadomość na czele. Ale stwierdzić należy, że nie wywarła tu bynajmniej takiego wrażenia, na jakie zdaje się była obliczoną. Zasługuje także na uwagę, że *Wiener Zeitung* przedrukowująca zresztą skwapliwie doniesienia półurzędowej koleżanki, tym razem ostrożnie zeszła z drogi i nie wspomina ani słowem o alarmującej wieści. Trudno wprawdzie wierzyć, że hr. Andrassy pójdzie ręka w rękę z gabinetem Petersburskim, albowiem nie znają we Węgrzech niepopularniejszej wojny od tej, jakaby była wojna Austryi przeciw Turcyi — z Rosyą jako sprzymierzeńcem. W kołach politycznych tutejszych wspólna akcya z Rosyą na Bałkanie ma przeciwnie wiele sprzymierzeńców, rzecby można ogromną większość ludzi myślących nie wspominając już nic o dostojnych osobach na dworze wiedeńskim, nie licząc wreszcie wojska. W armii austryackiej żaden alians nie byłby tak popularnym jak z Rosyą. Obie armie łączą tylko wspomnienia zwycięzkie — żadne zaś bolesne, bo nigdy prawie nie mierzyły się z sobą i nigdy nie były sobie nieprzyjaciółmi. Za wspólną akcyą z Rosyą na Wschodzie obstaje w końcu cała armia urzędników. Okupacya nowych ziem prowadziłaby za sobą tysiączne nowe posady i awanse. Świat kupiecki i przedsiębiorczy, gründerski nabyłby nowe pole do działania. Ci ludzie tak rezonują: Wolelibyśmy aby zostało tak jak jest, aby się nic nie zmieniło. Ale jeżeli nie można, jeżeli się coś stać musi, to lepiej gdy pójdziemy z Rosyą a zyskamy więcej, niżeli idąc bez lub przeciw niej — a narażając się na stratę.

Ministrowie austryaccy dziś po południu przybyli tutaj z Pesztu, załatwiwszy ostatecznie i wspólnie z ministrami węgierskimi sprawę odnowienia przymierza handlowo-celnego tudzież długu 80 milionowego. Projekta do ustaw odnoszących się do obu spraw a mających być przedłożone ciałom prawodawczym w równem brzmieniu zostały ostatecznie zredagowane.

Baden 6 października.

Zaszła tu zmiana ministeryalna, która wielkie wywarła wrażenie. W. Książę dał dymisyę ministrowi Jolly bez wyraźnego powodu po dziesięcioletniej służbie, pełnionej z wielkiem zadowoleniem Kanclerza cesarstwa. Jolly popierany był przez wszystkie liberalne stronnictwa Niemiec i miał za sobą większość w obu Izbach.

Po raz pierwszy odważył się Książę niemiecki od r. 1866, oddalić ministra przychylnego polityce Kanclerza; a ten akt odwagi rzucił popłoch w szeregi wszystkich narodowo-liberalnych Niemców. Lękają się oni, aby ten przykład nie znalazł naśladowców i zapytują z obawą, dla czego ta dymisya nastąpiła bezpośrednio po wizycie cesarza Wilhelma w Karlsruhe, u ukochanego swego zięcia.

Aby ocenić doniosłość tego zdarzenia, trzeba zwrócić wzrok w przeszłość. Od lat rewolucyi 1848 i 1849 aż do r. 1866, było u steru w Badeńskiem ministeryum konserwatywne, popierane przez silną większość w obu Izbach. Krajowi było z tem dobrze i największa spokojność panowała pomiędzy ludem. Wypadki 1866 r. zmieniły nagle stan rzeczy; Izby zostały rozwiązane, a ministeryum liberalne z p. Jolly na czele przyszło do władzy. Przypuszczano powszechnie, że W. Książę uległ presyi wywieranej z Berlina, aby rząd postawić w zupełnej zgodzie z polityką pruską. W istocie W. księstwo badeńskie wydawało się prawie prowincyą pruską z silną presyą na rząd i ministeryum Jolly tworzyło sobie większość liberalną w obu Izbach.

Wszystko szło jakby z płatka aż do ukończenia wojny francuskiej. Lecz gdy Kanclerz rozpoczął zaciętą walkę przeciw duchowieństwu katolickiemu i gdy rząd badeński całem sercem się do niej przychylał, wtedy poczęła się zarysowywać zmiana. Katolicy badeńscy bardziej jeszcze byli oburzeni niż katolicy pruscy. Trzeba pamiętać, że w W. księstwie badeńskiem jest 942,600 katalików a tylko 491,230 protestantów; opozycya więc przeciw religijnej polityce ks. Bismarka, daleko była silniejszą niż w Prusach. W. Książę zauważył, że $^2/_3$ jego poddanych, stoją w nader gwałtownej opozycyi przeciw rządowi, i że dwór jego zaczyna się wyludniać.

Już przed dziesięcioma miesiącami W. Książę oświadczył panu Jolly, że chce pokoju z swymi poddanymi i żądał zaniechania a przynajmniej złagodzenia walki religijnej. Jolly opierał się ufny w protekcyę Kanclerza. W sierpniu W. Książę to samo żądanie ponowił, Jolly tak samo odmówił. Natenczas przybył cesarz Wilhelm do Karlsruhe, podczas gdy ks. Bismark był w Warszawie, i W. Książę przesłał natychmiast rozkaz panu Jolly zażądania dymisyi, która tego samego dnia była przyjętą. Można więc być przekonanym, że walka religijna w duchu rządu pruskiego ustanie w W. Księstwie. Lecz co na to powie Ks. Bismark? Czy zezwoli na takie odstępstwo, a jeżeli W. Książę może wydobyć się z pod jego wpływu, dla czegożby tego uczynić nie mogli inni książęta?

Nadto, wszystko zdaje się dowodzić, że cesarz Wilhelm zaaprobował postępowanie W. Księcia, co poniekąd wskazuje, że i jego już przesyciła walka religijna. Leży w tem niebezpieczeństwo dla Kanclerza; czy zdoła on stawić czoło zbliżającej się burzy? Wszystko to jest w tajemnicy, którą dopiero przyszłość rozświeci.

Petersburg 4 października.

Miasto Mikołajów wzięło inicyatywę w błaganiu Cara, aby przybrał bardziej stanowczą postawę w kwestyi wschodniej. Adres, który to miasto wysłało, zapewnia, że na jedno słowo Cara cała Rosya jak jeden człowiek gotową umrzeć, aby dowieść światu, że wojna ta jest wojną ludową, a nie wojną wywołaną przez miłość własną monarchy. Moskwa gotuje się w tej chwili do wypowiedzenia swojej opinii pod tym względem w wyrazach bardziej jeszcze stanowczych. Oczekują adresów z nad Donu i z miast nad wołżańskich.

Z rozkazu ministra wojny, nie wydają żołnierzom pasportów za granicę okręgów wojskowych: Kijowskiego, Odeskiego, Charkowskiego i Warszawskiego. Tym samym rozkazem wszyscy żołnierze w odstawce i w rezerwie, wezwani są aby nie opuszczali swych domów i trzymali się w pogotowiu stawienia się na pierwsze zawołanie w swych pułkach.

Tysiąc Kozaków opuściło Don, aby się z końmi swemi udać do Belgradu przez Jassy, Bukareszt i Orszowę, aby nie być niepokojonemi przez władze austro-węgierskie. Formuje się batalion w Orle, inny opuścił Niżny Nowogrod i oba wyekwipowane są kompletnie i mają mundury milicyi z 1812 roku; a na kasku krzyż z następującą dewizą: „za wiarę i sławiańszczyznę“; uzbrojeni są strzelbami systemu Berdana i toporami. Jenerał Krasnokącki, ataman Kozakow dońskich zawiadomił, że nie może powstrzymać Kozaków, którzy masami dążą do Serbii.

Na prowincyi ruch jeszcze jest żywszy niż w Petersburgu; chłopy sprzedają swoje kożuchy, kobiety pierścionki i kulczyki; sam widziałem starca, który po piorunującej przemowie wrócił do domu i zaczął się przygotowywać do długiej podróży. Sprzedał wszystko co miał i w trzy dni potem udał się do Belgradu w towarzystwie czterech swoich synów i pięcia synowców.

Rzym 5 października.

Artykuły *Diritto* wielki mają rozgłos w całych Włoszech. Upatrują w nich nawet — czego dostrzedzenie mogłem — pogróżkę przeciw Rosyi w razie gdyby chciała zerwać pokój. To jedynie jest pewnem, o czem wam w ostatnim liście wspomniałem, że ruch ciągły nie ustaje między tutejszą ambasadą rosyjską a ministerstwem spraw zagranicznych. P. Uekskull miał wczoraj z ministrem spraw zagranicznych konferencyę, która trwała przeszło godzinę. Utrzymują niektórzy, że ambasador rosyjski żądał od p. Melegarego tłómaczenia z powodu artykułu *Diritto*; inni twierdzą, że mu robił propozycye otwarte i jasne pod względem wynagrodzenia, jakieby przyznano Włochom za neutralność lub współdziałanie w bliskiéj wojnie.

Cokolwiek sądzićby można o tych pogłoskach, które dotąd nie są czem innem jak pogłoskami, ciekawy jest o owych wynagrodzeniach przedwczorajszy artykuł w *Opinione*. Tym razem dziennik ten umiarkowany nie ukrywa swéj gry. Tłómaczy on jasno i bez ogródek żądania, jakie zawsze zaprzeczał będąc organem urzędowym ministerstwa spraw zagranicznych. Artykuł ten nie przyczyni się do uspokojenia umysłów mieszkańców Trydentu i okolicy Tryestu, i nie wiem czy Austrya będzie z tego zadowoloną, że Włochy już dziś nie zapytawszy się o to w Wiedniu, robią już rachuby według swego widzimi się.

W ciekawym tym artykule noszącym tytuł *pericoli della guerra* uderza następujący ważny ustęp:

„Kwestya wschodnia zawsze była źródłem zajść i niebezpieczeństw, głównie dla tego, że nie miano nigdy odwagi spojrzeć jéj oko w oko i że nie zdołano pogodzić spornych ambicyj rozmaitych mocarstw. Między niemi są niektóre mniéj lub więcéj interesowane, gdyż jakiebądź rozwiązanie w prowadziłoby takie zmiany w równowadze państw, a nie ma ani jednego mocarstwa, któreby nie ucierpiało na tem, jeżeliby dyplomacyi jego brakowało potrzebnéj przezorności i zręczności, aby wyciągnąć z tego korzyści, jakie miałoby prawo otrzymać.

„Zwróciwszy tylko wzgląd na Włochy, których interesa szczególnie mieć musimy na sercu, jawnem jest, że celem ich polityki winno być w razie gdyby nastąpiło radykalne rozwiązanie — porozumienie się z innemi mocarstwami, aby otrzymać wynagrodzenie za swe przystąpienie lub współdziałanie, a śmiesznem byłoby szukać tego wynagrodzenia w Afryce, póki Trydent jest jeszcze pod panowaniem Austryi i nie posiadamy jeszcze naturalnéj granicy Isonzo. Jakikolwiek los czeka cesarstwo austryackie w wojnie wschodniéj, rząd włoski nie powinien zostawać obojętnym wobec tego wielkiego przekształcenia terytoryalnego, gdyż ztąd wynikłoby dlań zmniejszenie sił, gdyby nie miał przezorności podtrzymywać i bez przesady nadawać wagę swoim widokom. Jego umiarkowanie zapewnia mu poparcie innych mocarstw, a lojalność jego postępowania, jego pragnienie pokoju a nie ambitnej walki, zjednają mu z pewnością sympatye opinii publicznéj, będącéj dziś najsilniajszą potęgą.“

Ztąd widać, że małe ambicyjki nie przybierają maski, a jeżeli Nizza i Sabaudya nie figurują na nowéj karcie włoskiéj, to dla tego, że w téj chwili przyjaźń Francyi dla Włoch zbyt jest cenną, aby podnosić kwestyą tak delikatną.

Można więc dziś uważać za pewne, że poduszczania, aby utrzymać święty ogień w Trydenckiem, pochodzą od Włoch.

Madryt 4 października.

Między nazwiskami osób jakie wymieniają jako spadbierców obecnego ministeryum, często daje się słyszeć nazwisko jenerała Martinez Campos, dla tego szczególnie, że idzie tu o dyktaturę wojskową. Zresztą *la Tribuna* zamieszcza biografią jenerała Serrano, czyli raczéj rodzaj pół-biografii, opuszczając umyślnie pewne peryody z życia jenerała, jak gdyby czytać ją mieli Chińczycy i dając de zrozumienia, że jedynym środkiem ocalenia jest powrót do sytuacyi normalnéj, w któréj człowiek ten pierwsze zajmowałby miejce.

Jednak konstytucyonaliści są w tym tygodniu górą z powodu koalicyi, która skupia wszystkich anti-Canovistów. Dylematem dzisiejszym jest: albo Canovas u władzy, albo dyktatura wojskowa, to jest Martinez Campos lub Serrano. Canovas uosabia zresztą dzisiejszą sytuacyę. Dodają jednakże, że prezes kongresu i p. Posada Herrera doszli do porozumienia w pewnych punktach, w których się różnili, co pozwala się domyślać, że będą następcami teraźniejszego gabinetu, chociaż jak wspomniałem wyżéj, inni upierają się, aby nim był Serrano z konstytucyonalistami, których frakcye są dziś w zupełnéj z sobą zgodzie. W każdym razie powtarzam, potrzebną jest dyktatura. Widok palinodyi i tych ludzi co ostentacyjnie objawiają niestałość swych opinij, spowodował politykę do przerzucenia się w inne sfery, pozbywając się niedogodnych indywidualności. Ztąd poszło, że się skryła po za kulisy i jest dziś igraszką ludzi determinowanych, a ponieważ mało z niéj na jaw wychodzi, wiele przeto teraz chociaż bezwiednie rozprawiają o niéj w miejscach publicznych. Mówią z jednéj strony, że p. Canovas wkrótce ustąpi lub odnowi ministeryum, z drugiéj utrzymuje, że ministrowie są najzupełniéj w zgodzie itd. Cokolwiekbądź wierzą w to ciągle, że jeszcze przed końcem roku zajdą wypadki, które zadowolą polityków sensacyjnych.

W niektórych punktach Katalonii zaszły zaburzenia. Na ostatniem zebraniu deputowanych w Bilbao

---

Część literacko-artystyczna.

BAJKA KRASICKIEGO.

Osobliwy to przymiot bajki, ale bajki co się nazywa; czyli takiej, jaką umiał stworzyć jeniusz Ezopa, Lafontena, Krasickiego, że w którymkolwiek chcesz wieku, i u któregobądź narodu, znajdzie zastósowanie w życiu i w jego rzeczywistości. Ta uniwersalność bajki pokazuje, że ludzie wszędzie są ludźmi, a bajka z pokorną minką tnie prawdę, gorzką nieraz prawdę — a jednak uchodzi to jej na sucho; bo kiedy świat się oburza na gołą prawdę, na bajkę niemoże się gniewać, tak się figlarka zaszyje w skórę wilczą, lub niedźwiedzią, taki sobie czub przyprawi, tak nastrzępi pióra, że niewiedzieć kogo się czepić: kto tam wié, co się pod maską ukrywa.

Próżnoby łamał sobie głowę, mózg suszył najzagorzalszy archeolog, czy tam badacz, choćby tak niearcheologicznej epoki, jak czasy króla Stanisława Augusta, gdyby mu się zachciało robić historyczny komentarz do bajeczek księcia biskupa Warmińskiego, i dochodzić zdarzeń i przygód bądź prywatnych, bądź publicznych, jakie mogły mu były podać materyę do napisania tej lub innej bajeczki. W jakież to morze domysłów zabrnąłby biedak! a coby się nienapocił naciągając już zdarzenie do bajki, już bajkę do zdarzenia, i jeszczeby w końcu niemógł z pewnością powiedzieć:

„Oto źwierciadło.
Co wszystko zgadło.“

A co najgórsza, że jego rzeczywistość uchodziłaby za bajkę, a przy bajce, zostałaby rzeczywistość. Lecz zkądże myśl poety bierze przędzę do swoich tkanek? Ze wszystkiego i z niczego — wszakże i najbystrzejsze oko niedojrzy tych słodyczy w kwiatach ukrytych, któremi poi się pszczoła.

Cóż na to poradzić? jak dociec zkąd co się wzięło, kiedy nawet uczone nasze antropologi, przed których dociekliwością ustąpić powinny wszystkie sekrety świata, niczego jeszcze niedociekli, choć nawet nieboszczykom niedają spoczynku, i powoławszy przed swój areopag ich czaszki i piszczele, protokólarnie zasypują je pytaniami, gotowiby nawet użyć kodeksem zniesionych tortur, żeby wymódz jaką kategoryczną odpowiedź. A tu nic i nic; grobowe milczenie! Jest to tak obrzydły upór u tych nieboszczyków, że możnaby nań bajkę napisać, albo ukuć nowe przysłowie: „uparty jak kość“ i *vice versa:* „ciekawy jak antropolog.“

Dziwić-że się Bajce, która odrazu przyznaje się, że nie jest prawdą, tylko bajką, że ta niechce wyspowiadać się przed nami, jakiemu faktowi, jakiej okoliczności, zawdzięcza swój początek... A jednak nic się niedzieje bez przyczyny; przyczyna musiała egzystować, kiedy stworzyła bajkę. Dzikie rozumowanie! Alboż to poecie niewolno coś zrobić z niczego? Coś mu tam zaświta w głowie, jakaś iskierka wyskoczy z mózgu, on ją w lot chwyta, chucha, dmucha, jak Plesio w „Piosnce Wujaszka“, aż ni z tego ni z owego zrobi się bajka, która ot tak sobie jest sama dla siebie.

Cóż to komu szkodzi? Czemużby Bajka nie mogła być dla Bajki, kiedy może być sztuka dla sztuki? Nie wdając się jednak w te estetyczne subtelności, zdanie moje przechyla się na stronę praktycznej rzeczywistości, dostarczającej najlepszego materyału poecie, choćby nawet w braku takowego, miał go przenieść na mglistą przyszłość. Trzeba bowiem przypuszczać, że poeci powinni mieć dar odgadywania nawet w tak trzeźwym rodzaju, jak ezopowa bajka, która nie potrzebuje zasiadać na trójnogu Pythii, a tylko stoi sobie koło niego, i nie wpadając w stan extazy, czyta w prozie przyszłości zdrowym i bystrym rozumem.

Że nieomylną jest moja teorya, przekonałem się na jednej bajeczce, bardzo dowcipnej, i ułożonej bardzo dramatycznie, dawno już, bo za starego etatu, kiedy bajeczki swoje puszczał w świat książę Biskup Warmiński, który tak dopiekł niewyszukanym dowcipem i wesołym humorem, nowszej generacyi poetom, że ci, nie mogąc mu sprostać wypowiedzieli wojnę i dowcipowi i wesołości, wymazując takowe z poetycznego kodexu, a na domiar kary, kazano tym jego bajeczkom pokutować po szkółkach, aby ten zbytek dowcipu i wesołości przygasić łzami wyciśniętemi grozą bakalarskiej feruły. Nie wiem, czy książę Biskup, podobnie jak Horacyusz dla swoich pieśni, przeczuwał ten smutny los swoich bajeczek, skazanych do skończenia świata pokutować w ustach szkolnych żaczków, deklamujących bekliwym głosem: „Bił ojciec rózgą dziecię, że się nie uczyło“ i gdy tą aluzyę żywo biorą do serca, zanosząc się od płaczu, w przewidywaniu coby spotkało śmiałka, jeżeliby się targnął na bolącą powagę.

Wszakże nie o tej bajeczce, mieszczącej tak dotykalną prawdę, chciałem rozpowiedzieć, lecz o innej, która mię bardzo zaintrygowała, bo obracając ją na wszystkie strony i przymierzając do różnych faktów i okoliczności, jakie mogły się trafić w owych czasach, kiedy ją książę Biskup skomponował — nie mogłem ani raz dobrać do niej klucza; a komentarz bez klucza, to pusta zabawka filologów; coś podobnego do kołatka, który siedzi w moim stoliku i toczy go, w przekonaniu, że połowa mej pracy do niego należy.

Tymczasem bajeczka ta zawsze wystawiała moją dociekliwość na ciężką próbę. Ileż to razy nie zapytywałem samego siebie, podziwiając dramatyczny jej układ, charakterystyczne role jej aktorów, przeprowadzone tak naturalnie, z taką żywą prawdą, z tak zaspokojającem rozwiązaniem — z kąd on to wziął? gdzie on patrzał na coś podobnego w rzeczywistości? kto mu podsunął ten koncept? Przecież z palca sobie nie wyssał, jak ten poeta *amoroso* który posyła strzeliste strofki do księżyca, lub pieje hymny na cześć wiosny, tej najnieznośniejszej ze wszystkich pór roku, przypominającej schodzącą z pola grymaśną zalotnicę. Żeby taką bajeczkę napisać, niepotrzeba bujać po obłokach, ale chodzić po ziemi, i obserwować co się na niej dzieje; nie można nawet użyć gotowej foremki na odlanie bajki; bo lada kto odrazu pozna się na tej sztuce — słowem, trzeba brać z życia, tak samo jak wodę bierzesz ze rzeki.

A więc coś, co się stało na bożym świecie, musiało poprzedzić tę bajeczkę o której tyle już nagadałem nie powiadając jej tytułu. Atoli takie interesujące *incognito*, nieda się długo utrzymać, i rad nierad, zmuszony jestem zdjąć maskę z tajemniczej bajeczki!

Obawiam się jednak, żeby nie nastąpiło rozczarowanie w moich czytelnikach, gdy im powiem, że to jest bajeczka o „starej, trochę ślepej, trochę krzywej“ Czapli, co to nie mogąc już łowić ryb, skoczyła do głowy po rozum i z taką odezwą wystąpiła przed zgromadzeniem ryb różnego gatunku i miary: „O przyjaciółki! wielkie grozi wam niebezpieczeństwo!“ mówiła Czapla.

— Cóż się stało? cóż się stało?! wołały przestraszone ryby.

— Oto „wczora z wieczora“ podsłuchałam spisek rybaków, którzy zmierziwszy sobie ciężką pracę łapania was na wędkę lub w sieci, postanowili staw spuścić i wybrać was co do nogi...

Ryby w płacz.

— Cyt! cyt! — mówiła czapla — nie desperujcie przyjaciółki! mam dla was sposób ratunku...

— A to jaki? mów! mów! wołały ryby.

— Oto przenieście się do drugiego stawu, gdzie pełno ślicznej wody, a ryb niema, więc nie będą go spuszczać.

— Ależ my same tego nie potrafimy — odrzekły ryby — chyba ty nas poprzenosisz; nieprawdaż kochana Czaplo?

— Radabym oddać wam tę usługę, ale niewiem czy zdołam; bo to ciężka praca na moje stare lata — i rzekłszy to podniosła łapę i zaczęła się skrobać w głowę.

— Zmiłuj się, ofiaruj się dla nas! krzyknęły chórem.

Niedługo dała się prosić dyplomatyczna Czapla, i wziąwszy dzióbem pierwszą rybę, co jej się nastawiła uniosła w krzaki i zjadła. Wybierając je tak po kolei, na długi czas miała sute śniadania, obiadki i wieczerze; aż nareszcie przesyciwszy się tymi przysmakami, chciała dla odmiany skosztować raków. Upatrzywszy okazały egzemplarz, oświadczyła mu gotowość swoją do przyjacielskiej usługi... Rak się nadstawił, Czapla go wzięła i zamiast nieść do wody, zaniosła swoim zwyczajem — w krzaki... Rak, widać nie bity w ciemię, przewąchał zdradę i niewiele się namyślając, jak ją nożycami uchwycił za kark, tak i udusił.

„Padła nieżywa —
Tak zdrajcom bywa.“

To zakończenie byłoby bardzo pocieszające, gdyby w rzeczywistości los tej Czapli spotykał wszystkich zdrajców i to natychmiast, na gorącym uczynku; atoli najczęściej kara tak idzie w przewłokę, że ludzie nietylko zaczęli już wierzyć w bezkarność tej zbrodni, lecz jeszcze uwierzyli w osobliwsze szczęście sprzyjające nikczemnym.

Moralny ten obroczek wybił mi z pamięci obowiązek przeproszenia „Cieniów Xięcia naszych poetów“ Za obdarcie tej jego bajeczki z lekuchnych osłonek wiersza i rymu. Zuchwalstwo to z mojej strony! ale cóż robić w naszych prozaicznych czasach, jeżeli nie przerabiać poetycznych dźwięków na prozę praktyczną i realną? Nie gniewaj się więc „Cieniu Poety“ i nie zapominaj o tem, że należąc do potomności, dałeś jej *carte blanche* do robienia z tobą, co się jej podoba. Masz przecie świeży przykład na *Panu Tadeuszu*, który, choć wart sto razy więcej od twojej *wojny Chocimskiej*, a przecież pastwi się nad nim jakiś francuz z *Czarnej wyspy*, który, jak się domyślamy, jeżeli nie jest czystej krwi murzynem, to musi być najmniej mulatem okrutnym, z gatunku tych, o jakich lubili rozpowiadać starzy legioniści, co robili wyprawę na St Domingo. Zresztą zarzut świętokradztwa jakiego się dopuściłem na tej bajce o *Czapli*, łatwo mi odeprzeć tym ważnym argumentem, że Jego Wysokość Xiążę Biskup Warmiński niema do niej żadnego prawa. Tak jest żadnego. — A to jakim sposobem? Najprostszym w świecie; gdyż zdarzenie, z którego ułożył bajkę wyłącznie do nas należy, w naszych oczach się stało, weszło przecież do gazet, dostało się nawet na deski teatralne i zakłopotało głowy autonomicznych polityków przewidujących panowanie semickiego plemienia nad rasą kaukazką, nad tymi ukochanymi przez p. Duchińskiego Aryami (ma się rozumieć nie z opery), którzy własnym kosztem wynoszą się do antypodów, przez które zapewne chcieliby się dostać do pierwotnej swojej kolebki.

Tak jest; obstaję przy swojem; bajka o Czapli do nas należy. Autorstwo Xięcia Biskupa zaczyna mi być bardzo podejrzanem, jeżeli nie znajdzie się dowód, że mógł ją pisać w wieszczem natchnieniu i we mgłach przyszłości widzieć to, co się w sto lat stać miało. Z tem wszystkiem, zanim się znajdzie

reprezentant Vilaresy zaproponował zaprowadzenie katedry języka baskijskiego z obowiązkiem znania dokładnie tego języka chcąc otrzymać urząd w kraju.

Słowa przypisywane Don Carlosowi co do chorągwi (jest ona zwiniętą, lecz nie pokonaną) rozmaicie są tłomaczone. Jedni przypisują im wielką wagę, drudzy nazywają to fanfaronadą; lecz nikt nie zapomina, że zbrojne jego uroszczenia następowały zawsze po rewolucyach wywołanych przez liberałów rozmaitego odcienia.

Co do pielgrzymki do Rzymu stronników Don Carlosa, jeżeli wierzyć można dziennikom, Papież okazując się czułym na zasługi pielgrzymek, objawił jednak życzenie, aby ani pośrednio ani bezpośrednio nie wspominano o kwestyach politycznych, ani o kwestyach religijnych odnoszących się do polityki.

Królowa Izabella wkrótce odprawi wjazd do Madrytu. Jej królewska Mość nauczyła się wiele w szkole przeciwności i nie daje już wywierać wpływu na siebie jak dawniej, zachowuje ona swobodę działania obok wybornego swego serca. Mogę was zapewnić że niemieszanie się jej do spraw publicznych zjednało jej wiele sympatyi u wszelkiego odcienia republikanów w dobrej wierze. Wszyscy w wysokim stopniu oceniają podobny rodzaj względów okazywanych przez królową Izabellę i pierwsi powitają ją z zapałem, gdy się przechadzać będzie po ulicach Madrytu.

Ostatnia Rada ministrów zajmowała się Kubą z podwójnego stanowiska: ze względu na pożyczkę, o której później mówić wam będę, i ze względu na wysłanie posiłków. Tym razem pewnem jest, że 5 batalionów i pułk kawaleryi wsiadły na okręty, a przygotowują się tu jeszcze do wysłania znaczniejszych sił. Rada debatowała także nad utworzeniem eskadry, której dowództwo powierzonemby było b. ministrowi marynarki p. Duran y Lira celem zwidzenia i zbadania wybrzeży hiszpańskich.

Pogłoska obiegająca o nowym projekcie pożyczki i czynionych wskutku tego ofertach przez obce domy bankowe jest zaprzeczoną.

Bukarest 1 października (spóźnione).

W świecie urzędowym i półurzędowym mówią ciągle o pokoju, a przecież wojna zdaje się być w powietrzu. Można było przypuszczać, że z rozpoczęciem się rozejmu, ustanie lub zmniejszy się przechód ochotników rosyjskich. Lecz nie tylko, że wzrósł on w sposób zastraszający, lecz zamiast mużyków przebranych po cywilnemu, dziś prowadzą wyżsi oficerowie kozaków i żołnierzy wszelkiej broni, którzy zaledwo płaszczem osłaniają swoje mundury i liczne medale, a każdy ma strzelbę, pałasz i dwa rewolwery. Wczoraj przejechał tędy pociąg złożony z 28 wagonów, w dziesięciu byli ludzie, a w ośmnastu konie.

Przed parą dniami minister spraw wewnętrznych p. Vernesco, jadąc pociągiem naładowanym Rosyanami, zbliżył się do 3ej klasy i nie mało był zdumionym widokiem błyszczących szlif i dekoracyj wojskowych; lecz nie rzekł ani słowa.

P. Bratiano prezes Rady lepszym był dyplomatą. Gdy mu się zdarzyło to samo w powrocie z Kronsztadu, dał rozkaz zatrzymania pociągu, lecz upewniony przez urzędników, że nie mogą być posłuszni bez rozkazu Dyrekcyi, zatelegrafował do Bukarestu i pociąg został zatrzymany kilka stacyj dalej. Dało to Rosyanom sposobność przypatrzenia się lepiej krajowi, gdyż niebawem postarali się o wozy i przybyli wieczorem do Turn-Severin. Ponieważ znane są sympatye rosyjskie p. Bratiano, które zwiększyły się jeszcze przejazdem tak zwanych ochotników, zajście to uważane tylko być może za małą komedyę na korzyść Austryi, której Cesarz przyjął właśnie w sposób najuprzejmiejszy p. Bratiano w Siedmiogrodzie.

Mniemają tu więc, że Rosya nieprzestaje swojej gry dwulicowej (przyznać trzeba, że czyni to z podziwu godną subtelnością) i że zawieszenie broni miało za jedyny cel sformowanie korpusu, który znajdzie się już wewnątrz państwa ottomańskiego, i po kilku dniach marszu będzie Rosya bliżej Konstantynopola niż Austrya. Mniemają tu również, że nigdy żaden minister tak nie upadł, jak upadnie Disraeli i że w każdym razie Rosya ma pewność neutralności Niemiec. Wiadomości nadeszłe z Konstantynopola potwierdzają ten sposób zapatrywania się. Działa grzmią na nowo i zaszła, jak zapewniają Serby, wielka bitwa na lewym brzegu Morawy.

Co w takim razie zrobi Rumunia? Zdaje mi się, że odgadnę, twierdząc że pójdzie z Rosyą, aby osiągnąć w nagrodę równie jak Serbia całkowitą niezależność. Przygotowuje się ona już do tego, o ile jej dozwala na to smutny stan finansów. Przed kilku dniami nadeszło dziesięć nowych bateryj Kruppa, a będący tu ajent Remingtona spodziewa się zawrzeć ugodę o znaczną ilość karabinów Lea, przyjętych przez główny sztab rumuński. Prócz tego pobór wojskowy, odwołany przez ministeryum nader pokojowe wtedy, gdy przyszło do władzy, został nakazany na październik.

Dnia 7 bm. odbyło się w Tarnowie zgromadzenie przedwyborcze sproszone przez posła z miasta Tarnowa Dra Rutowskiego, który wezwany, aby zdał sprawę z czynności swoich w sejmie, odczytał z zapisków stenograficznych jedną mowę swoją, mianą w sejmie i mówił o organizacyi gminy i połączeniu dworu z gminą, tudzież o oświacie. Zebranie wybrało komitet ściślejszy.

W Samborze d. 8 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Kasparka zgromadzenie wyborców, w którem poseł Szemelowski zdając sprawę z czynności sejmowych, wyliczył najważniejsze uchwały sejmu i swój udział w pracach sejmu i oświadczył zamiar przyjęcia wyboru. Następnie stawali pp. Tadeusz Romanowicz i Dominik Zbrożek.

Sąd wyższy lwowski mianował oficyała wyższego sądu krajowego we Lwowie, Alojzego Rożanowskiego, adjunktem urzędów pomocniczych w sądzie krajowym we Lwowie; kancelistów lwowskiego sądu krajowego, Leona Niemiłowicza i Pawła Chauera, adjunktami tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie.

Wiedeń 10 października. Wczorajsza depesza doniosła nam, że Sejm węgierski zakończył sprawę Miletica. Po przemówieniu Tiszy zabrał głos Ernest Simonyi, stawiając wniosek, aby Wydział zajmujący się nietykalnością poselską przesłuchał Miletica i wypracował ustawę o nietykalności poselskiej. Następnie dep. Trauchenfels bronił w imieniu konserwatystów wniosku wydziału, któremu sprzeciwiał się Bujanowicz, poczem nastąpiło zamknięcie dyskusyi. Prezes ministrów Tisza, zwraca się w mowie końcowej przeciw niektórym wyrażeniom się dep. Trauchenfelsa i Simonyego i broni postępowania rządu głównie odpowiedzialnością, jaka na nim ciąży. Twierdzenie Simonyego, że rząd powinien był przed uwięzieniem Miletica udać się do prezesa Izby deputowanych z prośbą o pozwolenie, nie jest słusznem; gdyż w razie odpowiedzi odmownej prezesa, nie możnaby było użyć tego środka i szkodliwe agitacye Miletica dalejby się ciągnęły, któżby wówczas był odpowiedzialnym? Z innej znowu strony twierdzą, że rząd kierował się w tej sprawie nienawiścią. Zarzut ten nie jest uzasadnionym. Rząd wolałby, aby postępowanie jego napotkało w Izbie na naganę, jak aby podobny zarzut wyszedł z Izby.

Referent Horanszky zrzeka się głosu, Simonffay zastrzega sobie głos odrębny. Poczem przystąpiono do głosowania, przy którem, jak wiadomo wniosek wydziału, przeszedł znaczną większością głosów.

Pester. Corresp. dowiaduje się, że Dr Polit z powodu nawału czynności adwokackiej, zmuszony jest odstąpić od obrony Miletica. Miał on proponować Mileticowi, że najlepiej mógłby go bronić adwokat peszteński Dr Funtak, albowiem włada doskonale językiem krajowym.

— W Julienfeld pod Bernem morawskiem odbyć się miał 7 b. m. mityng czeski, celem zamanifestowania sympatyi dla Sławian południowych walczących z Turkami. Władza polityczna nie zezwoliła na to zgromadzenie.

— W Tryeście wybrany został do Rady państwa w miejsce dep. Porenty, który mandat złożył, Dr Paweł Wittmann, radca gubernialny władzy morskiej. Drugim kandydatem był Dr Millanich.

Rosya.

Pod d. 23 września (5 października) *St. Pet. Wied.* donoszą: „Ze źródeł najpewniejszych dowiadujemy się, że między Rosyą a Austryą zawartą została umowa względem zajęcia Bułgaryi przez wojska moskiewskie, Bośni zaś i Hercegowiny przez wojska austryackie, a to dla zniewolenia Turcyi do wprowadzenia reform uznanych przez mocarstwa europejskie za nieodzownie dla zabezpieczenia Chrześcian bałkańskich przed okrucieństwy tureckiemi. Okupacya ta uchwalona przez wszystkie (?) rządy europejskie“. Nazajutrz zaś dziennik pomieniony powyższą wiadomość komentuje w sposób następujący: „Projekt zajęcia Bośni, Bułgaryi i Hercegowiny przez wojska rosyjskie i austryackie nie jest nowym; roztrząsano go jeszcze przed wojną serbsko-turecką, lecz niemógł być przyprowadzony do skutku dla opozycyi energicznej ze strony hr. Andrassego, który jako Madiar i reprezentant systemu dualistycznego, t. j. przewagi żywiołu węgierskiego w cesarstwie Habsburgów, jest zawsze przeciwnikiem zaciętym zbliżenia się Austryi z Rosyą w polityce wschodniej, twierdząc, że zgoda interesów obu tych państw jest zgoła niemożebną. Teraz więc, jeżeli sprawdzi się podana przez nas wiadomość o okupacyi Bułgaryi, Bośni i Hercegowiny przez wojska rosyjskie i austryackie, zachodzi pytanie, czy stanowisko Andrassego jako ministra spraw zagranicznych nie jest zachwianem?“ Następnie dziennik ten mówi, że chociaż na pytanie powyższe nie może odpowiedzieć w sposób stanowczy, jest jednak rzeczą pewną, że kryzys ministeryalne w Austryi może nastąpić wkrótce. W wysokich sferach wiedeńskich utworzyła się nowa partya, na czele której stoi arcyksiąże Albrecht „jeden z najwyżej wykształconych, energicznych i utalentowanych członków rodziny cesarskiej“. Partya ta ma jakoby zadanie przeprowadzenia zmian radykalnych w tradycyjnej metternichowskiej polityce Austryi, której dogmatem głównym jest formuła dziwna: „że całość terytoryalna Turcyi stanowi rękojmię bytu cesarstwa Habsburgów“. Fałszywość podobnego poglądu jest uderzającą, dla tego też partya powyższa nie szczędzi usiłowań, chcąc wpłynąć na Casarza Franciszka Józefa, aby zrzekł się tej rutyny i rozpoczął politykę odpowiedniejszą duchowi czasu i interesom Austryi. Pierwszem zadaniem tej polityki ma być zbliżenie się z Rosyą, która z geograficznego położenia swego i tradycyj historycznych, powinna być sprzymierzeńcsm Austryi, ponieważ przyszłość Wschodu zależy wyłącznie od tych dwóch mocarstw, jako spadkobierców naturalnych „chorego człowieka“. Drugiem zadaniem być powinno zrzeczenie się zasady nienaruszalności Turcyi pod względem terytoryalnym; „przeciwnie — dodają *St. Pet. Wied.* — nie trzeba zaniedbywać żadnej sposobności dla zaokrąglenia posiadłości austryackich na rachunek Turcyi jeszcze za życia chorego człowieka. Hr. Andrassy jest przeciwnikiem deklarowanym polityki partyi powyższej. Ponieważ zaś ta partya pragnie przyłączenia Bośni do Austryi i okupacya spodziewana jest tylko pierwszym krokiem na drodze urzeczywistnienia tej myśli, zatem wypada wniosek naturalny, że skoro ziemie tureckie zostaną zajęte przez wojska austryackie, będzie to symptomatem upadku polityki hr. Andrassego“. Dalej mówi dziennik petersburski, że rosyjsko-austryackie zajęcie ziem tureckich, będzie miało na celu nietylko wstrzymać niepotrzebny krwi przelew, lecz zmusić Portę do nadania Słowianom tych wszystkich praw, których domagają się od niej mocarstwa europejskie; oprócz tego okupacya będzie środkiem ochronnym przeciw rokoszowi muzułmanów spodziewanemu lada dzień w Konstantynopolu, gdzie położenie Sułtana i jego doradców coraz bardziej staje się niebezpiecznem. Zamiast tego bowiem, żeby obznajamiać lud z prawdą, udzielano mu biuletynów kłamliwych o zwycięztwach tureckich. Gdyby więc po nich Sułtan zgodził się na rozszerzenie Czarnogóry, na nadanie samorządu Hercegowinie, Bośni i Bułgaryi oraz reform zasadniczych innym prowincyom, słowem, gdyby miasto dyktować warunki pokoju, przyjął te, jakie mu inni dyktują, fanatyczni muzułmanie strąciliby go z tronu natychmiast, ponieważ tryumfujący Padyszach niema — zdaniem ich — prawa zawierać pokoju, przynoszącego mu ujmę. Rzecz wcale inna, gdy Sułtan ustąpi pod naciskiem Europy, wyrażonym nie w formie not dyplomatycznych, lecz przez okupacyę zbrojną; natenczas — konieczność uległości będzie usprawiedliwieniem Sułtana wobec jego poddanych, bo każdy zrozumie, że Porta nie jest w stanie walczyć z koalicyą europejską. Takim sposobem okupacya austro-węgierska osiągnie cel trojaki: zakończy wojnę, będzie rękojmią dopełnienia przez Portę warunków nałożonych przez rządy europejskie i bądź co bądź, przeszkodzi wewnętrznemu rokoszowi tureckiemu.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Według wiadomości z Belgradu rząd serbski odpowiedzieć miał pełnomocnikom mocarstw, iż zgadza się chętnie na zawieszenie broni, ale aby rozejm nastąpił na mocy formalnego układu między stronami wojującemi i aby układem tym oznaczono linię demarkacyjną, neutralny pasmiędzy wojskami i inne warunki zawieszenia broni, przez co zapewnionoby rzeczywiście wstrzymanie walki. Jeźli taką, rząd serbski dał odpowiedź, stoi on na stanowisku wyrażonem w nocie Risticza 26 września, w której nie zgodził się na faktyczne zawieszenie walki a żądał formalnego pod tym względem układu.

Lecz korespondent z Belgradu do *Polit. Corresp.* donosi, że według wieści obiegających w tej stolicy, między Czernajewem a rządem serbskim jest nieporozumienie; albowiem dowódzca ten nie chce się zgodzić na zawieszenie broni i twierdzi, że prowadzenie wojny przez zimę jest korzystnem dla Serbii. „Rosyanie będący w armii Czernajewa — pisze korespondent — oświadczają otwarcie, iż przelewają krew swoją dla wywalczenia zupełnej niepodległości całej Serbii, a nie dla przywrócenia stanu takiego jaki był przed wojną. Czernajew podziela to zdanie.

„Napływ rosyjskich ochotuików nie ustaje bynajmniej. Codziennie przybywa jakiś oddział a teraz tu tworzą dziesięć batalionów rosyjskich“. Inny korespondent doniósł, iż dowódzcą Belgradu został jenerał rosyjski i temu poruczył minister wojny tworzenie batalionów z przybywających wojskowych rosyjskich.

Przez Turn-Sewerin przechodzą codziennie, jak wiadomo, gromady ochotników rosyjskich i przeprawiają się z tego na brzegu Dunaju leżącego miasta rumuńskiego na serbskie wybrzeże do Klodawy. Dnia 4 października przechodziła tamtędy sotnia kozaków zupełnie sformowana i umundurowana, lecz bez broni. Korespondent z tego miasta donosi o tem w liście 6 października co następuje: „Przedwczoraj przez nasze miasto nadgraniczne przechodziła sotnia kozaków pod dowództwem ks. Naryszkina i pułkownika Kuźmina. Maszerowała ona z muzyką na czele wprost na brzeg Dunaju, gdzie stał statek mający ją przewieść na serbskie wybrzeże. W pierwszej chwili mieszkańcy mniemali, że to banda czerkiesów, którzy wpadli do miasta. Lecz wkrótce dowiedziano się, że są to kozacy kaukazcy, których ubiór jest podobny do czerkieskiego. Przybyli oni istotnie z Kaukazu. Ponieważ ten oddział kozaków był nieuzbrojony, władze rumuńskie nie mogły go zatrzymać. Kozacy twierdzili, że jeszcze pięć sotni tą samą drogą do Serbii się udaje.“

Korespondenci z obozów tureckich nad Morawą, jak również korespondenci z Niżu donosili zgodnie, iż jak tylko naczelny wódz Abdul Kerim, przebywający aż do 1 października w Niżu, przybędzie na linię bojową nadmorawską wyprawiwszy tam poprzednio wszelkie jakie ściągnąć mógł posiłki, rozpocznie armia turecka działać energiczniej. Lecz Abdul Kerim przybył 2 października do armii, stanął główną kwaterą w środku linii bojowej tureckiej w Sregowacz naprzeciw Bobowiste, a pomimo tego nie zmieniło się w niczem położenie rzeczy na tej linii aż do 8 t. m. Obie armie przez cały tydzień od 1 do 9 paźdz. trzymały się odpornie na swych umocnionych stanowiskach, a tylko na przednich strażach toczono drobne utarczki.

Że armia serbska doświadczywszy w bitwie 28go września, iż nie zdoła wyprzeć wstępnym bojem z przed Deligradu i Aleksinacza wojsk tureckich, ogranicza się na obronie, a niepokojąc związki i tyły wojsk tureckich, rozrywa ich siły i powolnie niszczy, nie zadziwia to bynajmniej, gdyż przedłużanie wojny wchodzi w plan serbski i jest dla Serbów użyteczne. Lecz dlaczego armia turecka nie przedsiębierze działań zaczepnych i od miesiąca przeszło, bo od 1 września trzyma się także tylko odpornie? różne przytaczają powody. Jedni korespondenci tłumaczą takie postępowanie brakiem sił dostatecznych do wyparcia licznych wojsk serbskich z bardzo silnych stanowisk; drudzy niedostatkiem amunicyi i żywności. Brak amunicyi usprawiedliwiałby naturalnie wstrzymanie działań zaczepnych ze strony tureckiej, mianowicie gdy bitwy teraz toczone po większej części ogniem działowym i karabinowym, ogromną ilość amunicyi zużywają. Lecz trudno przypuścić aby ten brak amunicyi trwał przez kilka tygodni. Przecież zbrojownie i składy w Konstantynopolu pełne są, jak donoszą ztamtąd, amunicyi i broni; drogą żelazną łatwo je przewieźć z Carogrodu aż pod Sofię, a z Sofii do Niżu 18 mil odległego wiedzie wielki gościniec bity prowadzący dalej nad Morawę, donoszono zaś niedawno z Niżu, że długie szeregi wozów z Bółgaryi spędzonych przewoziły żywność i potrzeby wojenne z Sofii do Niżu, a ztamtąd do obozu nad Morawę. Jeżeli więc w obozie tureckim jest brak amunicyi, jakto twierdzi korespondent, którego list tu niżej przytoczymy, byłby to dowód niesłychanego niedbalstwa i nieładu w administracyi wojskowej tureckiej. Łatwiej wytłumaczyć sobie brak żywności w tureckim obozie nad Morawą; gdyż kraje po za turecką linią bojową: Bółgarya i Stara Serbia zniszczone są łupieżą i pożogą przez nieregularne wojska tureckie. Ale właśnie trudne zaopatrywanie wojska w żywność powinno naglić wodza tureckiego do szybkiego i energicznego działania.

Przytoczymy tu wyjątki z listów z obozu tureckiego nad Morawą i z Niżu.

Korespondent z Niżu pisał do wiedeńskiej *Presse* 30go września co następuje: „Przebywający tu jeszcze serdar ekrem (naczelny wódz) Abdul Kerim, jest smutny i rozjątrzony na rząd. Ma on słuszne do tego powody. Nalega na niego Porta, aby działał energicznie i stoczył rozstrzygającą bitwę, a nie dostarcza tego czego armia potrzebuje. Wojsko cierpi niedostatek żywności, a na całej przestrzeni między Niżem a Sofią nie można zgromadzić nawet kilkuset cetnarów mąki. Od kilku dni jest brak amunicyi. Sprowadzono ją z Sofii do obozu, lecz w bardzo małej ilości. W arsenałach konstantynopolitańskich mają być ogromne składy amunicyi, a na linii bojowej brakuje jej co chwila. O zupełnym braku pieniędzy już nie wspominam. Naczelny wódz zmuszony jest pożyczać po kilkaset dukatów od kupców żydowskich i armeńskich. Jutro odjeżdża Abdul Kerim pasza do armii nad Morawę. (Istotnie jak wiemy odjechał 1go października z Niżu i jest przy armii). Po odejściu większej części wojsk nieregularnych z linii bojowej, armia nadmorawska liczy 124 batalionów nizamów i redifów i 18 bateryj dział. Spodziewano się 6go lub 7go października stanowczej bitwy“. (Nadzieja ta zawiodła, jak wiemy).

Korespondent z obozu tureckiego nad Morawą do wiedeńskiego *Tagblattu* przedstawia Achmet Ejuba paszę, który aż do powrotu nad Morawę Abdul Kerima zastępował go w dowództwie, jako człowieka łagodnego, lecz całkiem nieudolnego. Korespondent ten w czarnych kolorach maluje postępowanie Turków z jeńcami serbskimi w bitwie wziętymi, twierdząc, że ich najczęściej zabijają i że wojska tureckie tak wprzód jak i teraz rabują i niszczą wsie i pola okoliczne. W liście jego datowanym z Peskanicy 27go września czytamy: „Fazli i Mustafa paszowie kazali ściąć kilkunastu jeńców, co jednak odbywa się nie tak jawnie jak nad Timokiem. Albowiem Achmet Ejub pasza jest w gruncie dobrym człowiekiem i zakazał surowo zabijania jeńców. Znajdują się teraz także Anglicy w obozie, przeto i wobec nich nie można tak postępować z jeńcami jak postępowano nad Timokiem. Pomimo tego większa część jeńców znika tajemnym sposobem. Jeńców odsyłają pod osłoną silnego oddziału do Niżu pod pozorem, że życie ich w obozie nie jest bezpieczne wobec zawziętości baszybozuków. Lecz oddział konwojujący jeńców powraca wkrótce, donosząc najczęściej, że jeńcy uciekli. Zwykle oddział odprowadzać mający jeńców składają Kurdowie, a gdy im się język rozwiąże opowiadają, iż jeńców, których dotąd było 50, odprowadzają wieczorem do lasu i tam ścinają.“ (Całe to opowiadanie korespondenta nie zdaje się prawdopodobnem; może było parę takich wypadków o jakich pisze, lecz wątpić należy, aby wszystkich jeńców ścinano. W ogóle w wojnie tej biorą obie strony bardzo mało jeńców *P. Red Cz.*) „Wiadomo jest powszechnie, iż wojska tureckie nie szanują ani prywatnej ani publicznej własności, ale mniej jest może znanem, iż niszczą kraj w celu jedynie niszczenia: palą lasy, wycinają drzewa owocowe w ogrodach i tratują końmi zboża na polach.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego pod przewodnictwem Dra Piotra Burzyńskiego. Na wezwanie przewodniczącego, zgromadzenie uczciło powstaniem z miejsc pamięć zmarłego członka Akademii Ludwika Wołowskiego. Sekretarz Wydziału Dr Szujski przedstawił trzecią i ostatnią część rozprawy Dr A. Prochaski p. t. „Polska i Czechy w czasach husyckich;“ nadesłane konkursowe rozprawy na temat: „Opisu części ziemi polskiej,“ jedną z Düsseldorfu, mieszczącą opis biskupstwa Warmińskiego, drugą z Galicyi, mieszczącą opis województwa Brzesko-Kujawskiego. Przedstawiono następ-

---

dokumentny dowód stwierdzający powyższe przypuszczenia, trzymam się swojego klucza do otworzenia tej bajki tak tajemniczej, jak zamek do kasy werthajmowskiej.

Naprzód, kto jest ta Czapla? i kogo przez nią rozumiał, kiedy ją odmalował „trochę ślepą, trochę krzywą?“ wszakże i w paszporcie pod rubryką „szczególnych znaków“ trudno o dokładniejszy rysopis.

Tą „Czaplą“ jest nie kto inny tylko jakiś przybłęda do jednej wioski w okolicach Tarnowa. Zjawił on się tam w ciasnej surducinie, w laskowych pludrach, które bujając na jego cienkich i długich nogach przypominały zwinięty żagiel na maszcie. Pod pachą miał on plik papierów, na nosie okulary, na głowie wytartą czapeczkę z orzełkiem, tak zwaną „imponirkę,“ a do tego w jednej kieszeni kałamarz, a w drugiej — nic. Pszybywzzy do wsi, wstąpił do karczmy, długo coś szwargotał z arendarzem, a widać, że się zrozumieli z sobą, bo arendarz nalał mu spory kielich gorzałki, arendarka ukroiła kawał szabasowego gugla. I jedno i drugie znikło w mgnieniu oka, bo „Czapla“ choć utykał na jedną nogę, zrobił dziś parę mil, co mu dodało i pragnienia i apetytu. Była właśnie niedziela; po sumie napełniła się karczma chłopstwem wracającem z kościoła. Arendarz zaprezentował panu wójtowi, a następnie wszystkim znaczniejszym gospodarzom tę nieznajomą figurę, której „imponirka“ mimowolnie zwracała na siebie oczy z prawnem uszanowaniem. Z rekomendacyi dowiedziano się, że „Czapla“ jest zawołanym jurystą, i że umie pisać supliki i podania nietylko do powiatu, lecz i do sądu, nawet do namiestnictwa, a w ważnych przypadkach nawet do samego cesarza... Zaraz też otoczono „Czaplę“, częstowano gorzałką i zakąską, ten i ów ciągnął do siebie i w sposób rozwlekły, a ciemny, jak zwykle u chłopów, opowiadał o swoich zajściach, to z sąsiadem, to z dziedzicem, to z proboszczem. „Czapla“ popijał, zajadał i słuchał, kiwając głową, lub grożąc palcem... Tego jeszcze dnia napisał parę suplik i za trudy swoje okazał się bardzo bezinteresownym, co chłopów mocno ujęło, tak, iż nie wyszło parę tygodni, a Czapla stał się bożyszczem wioski, która nabrała takiej ochoty do pieniactwa, o jakiej przedtem w tym cichym zakątku nie było słychu. Czyżby to dowodziło, że kiedy jest lekarz, to się rodzą choroby, kiedy jurysta to procesa? W takim razie, musielibyśmy przystać i na ten fałszywy wniosek, że gdyby nie było ani jednych, ani drugich, nie byłoby ani chorób, ani pieniactwa.

Tym trybem szło życie w owej niegdyś spokojnej wiosce, gdzie się namnożyło procesów ile włosów na głowie; wskutek czego Czapla urósł w wielką estymę i zyskał sławę wzorowej bezinteresowności. A że to się miało ku zimie i zdarzały się częste przymrozki, marzł biedak w wytartej surducinie i laskowych spodniach, budująca ofiara bezinteresowności. Wprawdzie kilka dusz miłosiernych, którym ciepło było w baranich kożuchach i czapkach, wniosło na walnem zebraniu u pana wójta, żeby złożyć się w gromadzie i Czaplę od stóp do głów oporządzić. Zaraz w tym celu uformował się komitet, wybrano prezesa, sekretarza i radnych, napisano gorącą odezwę o składki; atoli te jakoś tak leniwo wpływały, że z tego co się zebrało ledwoby sprawił halsztuk i kamizelkę: Tymczasem S. Marcin był za pasem, a Czapla jak marznął tak marznął, przeklinając w duszy zbiorowe miłosierdzie.

Pewnego wieczora wróciwszy z Tarnowa, gdzie forytował różne sprawy gromadzkie, miał długą naradę z arendarzem, która trwała do późnej nocy. Nazajutrz przypadało jakieś święto, więc rozesłał wici zwołujące wszystkich gospodarzy na ranną godzinę do karczmy, gdzie miał im objawić rzeczy największej wagi.

Zeszli się chłopi; zasiedli ławy, a pan wójt prezydował.

Czapla wystąpił na mownicę, a tą była próżna beczułka i rzecz swoją zaczął od obcesowego pytania:

— Czy słyszeliście jak was ciarachy wyzyskują?

— Niesłyszeliśmy — odpowiedziano chórem.

— A więc nie wiecie, że za pięć lub dziesięć reńskich musicie ciężko robić pańszczyznę przez cały boży rok?

— Nie wiemy nic o tem, bo któżby tam robił za takie głupie pieniądze?

— Jeżeliście nie słyszeli, ani wiecie — ciągnął mowca, to posłuchajcie, a dowiecie się.

Tu wymownym i przekonywającym głosem rozwinął po swojemu ową piekielną teoryę i wykazał jak na dłoni, że ten figiel wprost prowadzi do pańszczyzny, a pańszczyzna do poddaństwa...

W izbie powstała sroga wrzawa i odgrażanie się. My nie chcemy pańszczyzny, nie wrócimy do poddaństwa!

— Uciszyć się! — wołał mowca — wiem że nie chcecie, ale to przyjdzie, bo już idzie.

I znowu zaczął im kłaść jak łopatą w głowę dowodząc, że szlachta chce ich zaprządz w poddaństwo i grunta odebrać, aż przerażone chłopstwo pospuszczawszy nosy udało się po radę do Icka arendarza, który przysłuchując się za szynkfasem grał obojętną rolę spektatora.

— Cóż wy na to panie arendarzu?... zapytał ten i ów.

— Co ja na to? Jużci pan Czapla prawdę mówi, a on to lepiej rozumie niż ja; on taki mądry, z barana zrobi kozła, z kozła barana.

Przez cały tydzień o niczem nie było mowy we wsi, tylko o szlachcie i o pańszczyźnie; więcej nawet mówiono niż po wszystkich gazetach, które przez parę miesięcy obrabiały tę kwestyę. Czapla umiał utrzymywać umysły w ciągłem rozdrażnieniu, i wrażać trwogę przed tem widmem, które przybrało postać morowego powietrza; a było tylko optycznem złudzeniem.

Znowu tedy pojechał do powiatowego miasta, i wrócił nie z próżnemi rękami. Tym razem jednak przywiózł wesołą nowinę, i aby się nią podzielić z gromadą, zwołał pryncypałów do karczmy.

— Przywiózłem wam coś dobrego! — mówił do zgromadzonych. Słuchajcie!

I stała się głęboka cisza w zgromadzeniu. Czapla wyjął jakiś papier z zanadrza i czytał.

Był to list jednego gospodarza ze sąsiedniej wsi, który przed rokiem sprzedał chałupę, grunt, chudobę i wyemigrował do Ameryki.

— To ten Maciek, co to hultaił się po jarmarkach, a konikami handlował! powtarzali między sobą chłopi — próżniaczysko! pewnie gdzie leży pod płotem.

— Niezgadliście przyjaciele! rzekł tryumfująco Czapla. — On już nie Maciek, ale pan Maciej, pan całą gębą. Słuchajcie co tu pisze: „Z początku szło mi twardo, ale dzisiaj dzięki Bogu, mam piękną chałupę jakby nieprzymierzając dwór naszego szlachcica. Las pod bokiem; rąbię go sobie kiedy mi potrzeba... Na błoniu w trawie po pas pasie się moje stado koników i bydła; będzie tego z pięćdziesiąt sztuk... Kto chce fortunę zrobić, niechaj tu przybywa; za rok zostanie panem... Żebyście się przypatrzyli jak teraz wyglądamy i ja i żona i dzieci, posyłam wam swoją fotografię... Powiedźcie sami, czy to warto harować na tych jałowych morgach, gdzie to kłósek kłoska goni; siedzieć w kurnej chałupie, i każdemu się opłacać. A jak krowę wygnasz na pańskie pole, to ci zajmą, a jak pójdziesz do lasu urąbać gałąź, to ci siekierę zabiorą, i jeszcze z grzbietu zedrą sukmanę... Tutaj wolne mi wszystko i nikogo niemam nad sobą; ja tu pan!..“

List ten zrobił wielkie wrażenie, ale jeszcze większe zrobiła fotografia przedstawiająca bardzo piękny dworek z ogródkiem i gankiem, w którym siedział pan Maciej w paletocie, w kapeluszu na głowie, i z fajeczką na długim cybuchu, a obok niego pani Maciejowa w okazałym czepku ze wstążkami, w jedwabnej sukni i w kraciastym szalu. Małe Maciejęta bawiły się przed gankiem.

Fotografia obiegała z rąk do rąk, i słychać było wykrzyki podziwienia: „Ta że to Maciek! wykapany Maciek! Któżby go nie poznał? A Maciejowa! wygląda jak nasza dziedziczka!

Kiedy się już dosyć napatrzono; Czapla podniósł głos i zawołał: Teraz przekonajcie się że to nie święci garnki lepią; hultaj Maciek a wyszedł w Ameryce na człowieka; czegóż dopiero spodziewać się mają porządni gospodarze, jakimi wy jesteście? W Ameryce kto niechce może zrobić fortunę i zostać panem...

Taki zapał ogarnął całą wioskę, że nie wyszło parę tygodni, a większa część gospodarzy posprzedawała swoje grunta, chałupy i dobytek i wybierała się na przesiedlenie do Ameryki. Czapla prowadził cały interes, a chcąc być wiernym swojej misyi do końca, towarzyszył jako umiejący po niemiecku wędrującej gromadce do samego Hamburga, gdzie wszystkie Ryby wsadziwszy na pokład okrętu, pożegnał ze łzami, a sam powrócił do wyludnionej wioski, aby dodawać ducha tym co się jeszcze nie mogli zdecydować na tę podróż.

Między tymi był jeden wcale zamożny i nie głupi gospodarz nazwiskiem Rak, który posiadał znaczne i najlepsze grunta; a kiedy go namawiano do Ameryki odpowiadał, że chce czekać, póki się nie dowie jak się jego dawnym sąsiadom powodzi? Nareszcie Czapla i tego Raka postanowił obrobić, gdyż na jego grunta i chatę, zagięty już był parol. Długo nieskutkowały żadne namowy — aż w końcu Rak bardzo się rozsierdził z powodu przegranego procesu z dworem o kawałek spornej sianożęci, co go zdecydowało do za atlantyckiej wędrówki.

Wyprzedaż majątku i dobytku nie potrzebowała wiele czasu, bo dość znalazło się amatorów, jak się zdaje podstawionych przez arendarza. Rak zabrał żonę, dzieci i sługi, wsiadł na kolej, a zobowiązawszy Czaplę do towarzyszenia sobie w drodze do Hamburga. stanął tam szczęśliwie. Czapla miał w Hamburgu pełno znajomych i mnóstwo interesów; więc cały dzień biegał jak najęty... Rak poważnie przechadzał się nad brzegiem i podziwiał stojące w porcie okręty... Właśnie przybił jakiś statek — i któż z niego wysiadł? Oto kupka dawnych jego sąsiadów, obdartych, wynędzniałych i wyciągających rękę do spacerujących po brzegu bogatych kupców.

Mądry chłop wszystko zrozumiał; dlatego też nie potrzebował wypytywać się o szczegóły. Zmrok właśnie zapadał, Rak ze zwieszoną głową wracał do swojej gospody, i w drodze na zakręcie ulicy spotkał się oko w oko z Czaplą. Rak mówił że mu się cni i zaprosił pana Czaplę na piwko... Do późna siedzieli obydwa w szynku, mięszając rozmaite trunki, a chociaż Czapla miał mocną głowę, Rak miał mocniejszą, bo chwiejącego się na nogach kompana musiał prowadzić, a raczej ciągnąć za sobą... Przechodzili nad kanałem, na ulicy nie było żywej duszy — w tem coś chlupło w kanale... Rak poszedł dalej, mrucząc pod nosem:

„Tak zdrajcom bywa“.

Zaprawdę nie umiem sobie wytłumaczyć, jakim sposobem mógł Krasicki skomponować swoją bajkę, kiedy historyjka dopiero co opowiedziana, zdarzyła się w sto lat po niej? i dała materyę do komedyi p. Anczyca: *Emigracya Chłopska*, której tylko to zarzucam, że nie tak traiczuie się kończy jak bajka.

Jan Komentator.

nie pracę Dr J... p. t. *Polonica, Materyały do dziejów Polski w pismach rosyjskich napotykane*, odznaczoną nagrodą konkursową Tow. historyczno-literackiego w Paryżu a przeznaczoną do druku w pismach Akademii. W końcu odczytał Sekretarz program wydania dzieła senatora Kazimierza Stronczyńskiego: *Dawne pieniądze polskie i litewskie do r. 1506*, rozbiorem źródeł spółczesnych i wykopalisk objaśnione i w porządek chronologiczny ułożone. Dzieło to dopełniające krytyczną wiedzę o numizmatyce polskiej w wiekach piastowskich i czasach pierwszych pięciu Jagiellonów, opatrzone wybornemi rysunkami, przygotowanemi przez autora z pomocą p. Bajera z Warszawy, ofiarowane zostało Akademii do wydania przez autora, która też chętnie podejmuje się wypełnienia tego obowiązku wobec nauki polskiej.

Przeważną część posiedzenia zajęło odczytanie projektu objęcia i urządzenia Archiwów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie przez Wydział krajowy wygotowanego przez Komisyę historyczną Akademii (referat Dra Bobrzyńskiego) a przesłanego do opinii gronu lwowskiemu tejże Komisyi. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Burzyński, Bojarski, Heyzmann, Chrzanowski, Hoszowski, Wydział przyjął zmodyfikowany w niektórych szczegółach projekt, który też Wydziałowi krajowemu wkrótce przez zarząd Akademii przesłanym zostanie. Przy układaniu jego uwzględniono tak potrzeby praktyczne, jak potrzebę naukową, a miano także znaczny wzgląd na oszczędność w kraju naszym konieczną.

— Jutro we czwartek odbędzie się drugie posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego.

— Od poniedziałku d. 16 wychodzić zacznie w Krakowie *Kuryer Krakowski*, pismo codzienne wielkości półarkuszowej, nie polityczne, zajmujące się sprawami tak miejscowemi jak krajowemi i zagranicznemi w zakresie kościoła, szkoły, zakładów naukowych, przemysłu i handlu, rolnictwa, literatury, sztuk a między niemi teatru, słowem z całego rozległego obszaru działalności duchowej i materyalnej. Potrzeba takiego pisma zawsze czuć się daje, ale dotychczasowe w tej mierze próby nie powodziły się z przyczyn, o których dziś mówić nie chcemy. Redakcya nowego pisma wziąwszy sobie za wzór warszawskie tego rodzaju wzory, zapewne odpowie zadaniu swemu i da nam pismo, które nietylko dla miasta naszego stanie się niezbędnem, ale i w całym kraju znajdzie sposobność zaspokojenia pod tym względem widocznego braku.

— Magistrat ogłasza, iż od jutra otwartym zostaje most na Starej Wiśle pod Rzezalnią miejską, zerwany zeszłej zimy lodami. Tym sposobem komunikacya wozowa z tak zwanem Żydowskiem miastem przywróconą zostaje.

— Jutro w wieczór kończy się dwutygodniowy jarmark krakowski, który zdaniem kupców i kramarzy mających na tym jarmarku towar, wypadł bardzo niekorzystnie, osobliwie dla starozakonnych ze względu na przypadające wśród tego święta ich wyznania.

— Wczoraj umarł tu Ignacy Nikoledon, były urzędnik Rpltej Krakowskiej, licząc lat 75, mało komu dziś znany, bo od bardzo wielu lat nie wychodził nigdy z domu i nikogo prócz domowników nie widywał.

— Wczoraj wieczór po godz. 11ej w nowo stawianym domu przy ulicy Wielopole obok domu pod L. 67 (dawniej p. Twardowskiego, dziś p. Majera) zawalił się szczyt ściany granicznej na dach domu drewnianego pod L. 68, własność pp. Wójcickich, a gruzy zgruchotały dach, ścianę i powałę izby zajmowanej przez rzeźnika Oraczewskiego i kilkoro dzieci. Na szczęście, belki i deski ściany i powały waląc się utworzyły jakby namiot, którego nie przebiły cegły muru spadłego i nikt nie poniósł szkody na ciele. Dziś zarządzonem zostało śledztwo sądowo-karne.

— Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza, że pojutrze d. 13go b. m. jak zwykle każdego roku kopalnie Wielickie oświetlone będą i wstęp dla publiczności otwarty o godz. 2ej po południu za opłatą 1 złr. od osoby.

— W piątek d. 13go b. m. odbędzie się w sali hotelu saskiego czwarty wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego. Wezmą w nim udział p. J. N. Hock, p. A. Kołaczkowski i panna Bolesława Csesznak, uczennica p. Mireckiego.

— Straż policyjna przytrzymała Agnieszkę Warchalikowną, znaną złodziejkę, za kradzież pieniędzy, oraz Katarzynę Mitańską i Franciszkę Filipkową, za kradzież kwiatów z ogrodu w Czyżynach.

— W szkole kadetów na Łobzowie zabłąkał się pies czarny z obróżą z napisem: „Lwów Nr. 2064 r. 1876“.

— Jutro we czwartek odbędzie się we Lwowie doroczne posiedzenie zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

— We Lwowie zaszedł wypadek samobójstwa z powodu obrażonego uczucia honoru. Salomon Nadel zostający pod śledztwem sądu karnego, utopił się w stawie Pełczyńskim. Wczoraj rano znaleziono jego odzież nad brzegiem stawu i list do ojca, w którym oświadcza, iż będąc niewinnym, życie sobie odbiera.

— Członkiem Rady powiatowej Bohorodczańskiej, wybrany został d. 27go z. m. z większej własności p. Aloizy Fiszer, rządzca dóbr z Sołotwiny.

— Tomasz Olchowa z Jaworzny w powiecie Limanowskim, otrzymał nagrodę z Namiestnictwa za wyratowanie tonącej kobiety.

— Murarz Skorupa z Brzegu na Szląsku pruskim, skazany został przed dwoma laty za kradzież na dwa lata więzienia. W tych dniach wypuszczono go na wolność, gdy rzeczywisty złodziej został wykryty w Poznaniu, albowiem Skorupa był całkiem niewinny. Ponieważ nie ma żadnej ustawy, któraby wynagradzała szkodę materyalną i moralną niewinnie więzionemu i niewinnie skazanemu, przeto Skorupa niemoże dochodzić krzywdy swojej, lubo nietylko on był skrzywdzony, ale oraz żona jego i czworo dzieci.

— W zakładzie obłąkanych w Döbling pod Wiedniem znajduje się jenerał Potapow, jenerał jazdy i jenerał-adjutant cesarski, szef trzeciej sekcyi kancelaryi prywatnej Cara, czyli naczelnik policyi wyższej. W zakładzie tym myśl jego ciągle wykrywaniem spisków zajęta. Ciekawe byłyby te zwierzenia pięknej duszy. Zostaje on pod dozorem lekarskim Dra Leidesdorfa. Pierwszy objaw obłąkania zdarzył się, gdy Potapow towarzyszył Carowi do Liwadyi. Wtedy wyskoczył pociąg z toru, a Potapow przerażony, sądząc, że to zamach na Cara, popadł w obłąkanie.

— Na przedmieściu Favoriten w Wiedniu stanął kościół ze składek dobrowolnych pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty, który już został poświęcony. Zarazem powstała tam nowa parafia.

TEATR. We czwartek dnia 12go października: Dramat w 4 aktach przez Wiktoryna Sardou, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego: *Féréol*. — Początek o godz. 7mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10go października pogoda; termometr od 11.1 doszedł do 22.0 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 11go października stan jego był 740.9 mill., termometru 10·8 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 12go października: Św. Maksymiliana biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwa handlu austryackie i węgierskie udzieliły kupcowi Karolowi Reczyńskiemu i mechanikowi Józefowi Sourmie we Lwowie, przywilej na wynalazek maszyny do wiązania snopów na przeciąg dwóch lat. Opis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy proszono, znajduje się w przechowaniu w archiwie przywilejów.

Wiedeń 10 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 700, średnio ciężkich węgierskich 1143, ciężkich bagonów 1070 — razem 2913 sztuk.

Galicyjskie płacono od 36 do 46 złr., średnio ciężkie węgierskie od 44 do 50 złr., ciężkie bagony od 50 do 54 złr., targ był mdły, wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Biała 6 paździenika. Za hektolitr pszenicy 8·04, żyta 7·07, jęczmienia 4·34, owsa 3·06, kukuurdzy 6·—, grochu 9·—, bobu 7·20, soczewicy 16·—, prosa 10·—, tatarka 6·50 ziemniaków 1·80, za 100 kilogramów, słomy 3·60, siana 3·50, koniczu 3·80, wełny od 160 do 300 złr; koniczyny 70.—.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go paździer.

HOTEL POLLERA: Fryderyk Meichel ze Lwowa, Józef Gross z Biały, Celestyn Lipczyński ze Lwowa, Adolf Bing z Norymbergi, A. Hostomski z Pragi, M. Rössel z Reichenbergu, J. Wellwarth z Wiednia, J. Mütz z Wiednia, Marya Skrzyńska z Galicyi, Józef Bielecki z Jasła, August Mosback z Wrocławia, Rudolf Brunicki z Galicyi, Gustaw Kokoszka z Wiednia, Aleksander Wisłocki z Tarnowa, Michał Przybylski z Frysztaku, Wilhelm Habich z Galicyi, Kornel Czemeryński z Bolechowa, Leopold Szumski ze Skłobca, hr. Aleks. Krukowiecki z Galicyi, Gustaw Engelmann z Węgier, C. Hipfinger z Prisdorf, Marya Krall ze Lwowa, Karol Fasol z Wiednia, Maurycy Dattner i Józef Zubek z Kalwaryi, A. Moser ze Lwowa, Wład. Grodziński z Radomia, Mieczysław Podczaski z Pogorzycy, Bolesław Kałuski z Wysokiej, Max Wertheim z Berlina, Tomasz Winnicki z Berek, M. Lindemeyer z Elberfeld, Bogdan Piątkowski z Kongresówki, Wiktor Jordan z Przybyszówki, Teresa Müller ob. z Styryi, Juliusz Unger z Wiednia, Adolf Solmütz z Szczecina, Salo Biermann z Berlina, X. Michał Wilczyński z Poznania, Otto Hubrich z Wiednia, Filip Klein z Czech.

HOTEL SASKI: Polikarp Krukiewicz, Włodzimierz Bielecki z Warszawy, Marya Sinelnikow, Olga Leonowa z Petersburga, Zofia Vivien z Galicyi, Stanisław Rybicki z Rzeszowa, Kazimierz Trzciński z Zabuta, Wincentyna Zgórska z Warszawy, hr. Karol Lanckoroński z Wiednia, Bolesław Popowski z Podola, Stefan Paliczkowicz z Kongresówki, bar. Józef Baum z Galicyi, Feliks Moskalewski z Kongresówki, L. Matuszewiczowa z Podola, Teofil Świerczewski ob. z Kongresówki, Stefania Borkiewicz z Galicyi, Zygmunt Gniewosz z Łancuta, bar. Marya Bees z Szląska, Zygmunt Sobecyński z Kongresówki, Klementyna Kadyjowa z Bochni, Teodor Savoé z Warszawy, Dr. Zygmunt Rościszewski ze Lwowa, X. Artur Górecki z Kongresówki, Nicefor Więckowski z Tarnoma, Karol Klobasa z Galicyi, Stanisław Moraczewski z Kongresówki, Ludwika Schultz z Kongresówki, Józefa Porazińska z Warszawy, Tadeusz Cybulski ob. z Galicyi, Stanisław Grzybowski z Krakowa, Wiktor Sałacki z Rosyi, Samuel Wenden ob. z Wiednia, Juliusz Trzciński z Pesztu, Edward Homolacz obyw. z Kongresówki, Juliusz Czermiński ob. z Horodynki, Franciszek Mobiler z Bukowiny.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stanisław Fichauser ob. z Galicyi, Ferdynand Anton z Wiednia, Dr Joachim Kleinberg z Bielska, X. Symfor. Tomicki z Konojadu, Ignacy Chrzanowski z Lublina, Konrad Fichauser z Galicyi, Michał Toczyski z Podleszan, Rudolf Schorn z Drezna, Maksymilian Quittner z Wiednia, Franciszek Burkhardt pułkownik z Opawy, B. Olejniak z Aleksandryi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 paźdz. Mac-Mahon wrócił dziś rano do Paryża. Ks. Decazes miał dziś długą naradę z posłem tureckim Sadykiem paszą.

Paryż 9 paźdz. *Monitor* mówi: Jeśliby Porta miała odrzucić zawieszenie broni, wtedy w razie przyszłego niebezpieczeństwa mogącego z tego odrzucenia wyniknąć, niemogłaby liczyć na pomoc żadnego gabinetu. — Komisya budżetowa wysłuchała sprawozdania Gambetty, które się oświadcza w zasadzie za zaprowadzeniem podatku dochodowego. Wszystkie wartości, niewyjmując renty francuskiej, uległyby podatkowi dochodowemu.

Paryż 10 paźdz. Doniesienia o ustąpieniu Dufaura są zmyślone.

Rzym 10 paźdz. Pogłoski tutejszych dzienników o mniemanym tajnym traktacie między Niemcami a Rosyą i mniemanem wezwaniu Włoch do przystąpienia do tego traktatu, są prostym wymysłem, jak również doniesienie o rozmowie posła rosyjskiego Uexküllа z ministrem Melegarim, w której poseł rzeczony zachęcał ministra do proponowania kongresu.

Jassy 9 paźdz. Wczoraj przybyli tu z Bukaresztu ministrowie Bratiano i Slaniceano, adjutant księcia i jeden jenerał rosyjski i odjechali do Liwadii. Konsul rosyjski, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych odprowadzili ich.

Dubrownik 10 paźdz. Konsul włoski Durando otrzymał od swego rządu rozkaz udania się jeszcze raz do Cetynii i odjechał tam dzisiaj.

Pera 9go paźdz. Dziś odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady stanu, na którem znajdowali się ulemowie i obradowano nad postanowieniami co do utworzenia Rady ogólnej i senatu. Jutro odbędzie się znów nadzwyczajne posiedzenie dla naradzania się nad wnioskiem o zawieszenie broni.

Bern 9 października. Rząd japoński zawiadomił o swojem przystąpieniu do traktatu powszechnego pocztowego.

Ministrowie austryaccy powrócili już wczoraj z Pesztu do Wiednia. Według jednozgodnych doniesień dzienników wiedeńskich, cel podróży ich został osiągnięty, albowiem projekta do ustaw ugodowych są ostatecznie ułożone. *Pester Corresp.* wie nadto, iż także w sprawach przedsiębiorstw publicznych, prowadzonych w obu częściach monarchii, przedłożył węgierski minister komunikacyi wnioski swoje rządowi austryackiemu, względem uregulowania stosunków rzeczonych przedsiębiorstw.

Kiedyśmy dziś pisali na wstępie o domniemanéj okupacyi Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi przez wojska rosyjskie i austryackie, opierając się na różnych źródłach półoficyalnych, nie mogliśmy stanowczo donieść, jak dalece opiera się to przypuszczenie na faktycznem położeniu rzeczy. Zanim skończyliśmy dziennik dzisiejszy, odbieramy znów w téj mierze inne wiadomości, a mianowicie jedne, że okupacya nastąpi przez wojska austryackie i rumuńskie i że z tego powodu nastąpiło w Rumunii powołanie pod broń rezerw i armii terytoryalnéj, to znów, że wojska rosyjskie otrzymały pozwolenie przejścia przez Rumunię, a wreszcie, że okupacya nie przyjdzie do skutku, i że była ona tylko postrachem, żeby skłonić Portę do podpisania rozejmu, w ciągu którego taż ma przystąpić do reform. Pod względem więc zawieszenia broni, żądanie mocarstw odniosłoby skutek; zachodzi wszelako pytanie, jak Turcya odpowie żądaniu dania rękojmi, iż reformy będą wykonane, a wreszcie należy przypomnieć, że pod względem reform panuje wielka różnica między oświadczeniem Porty, iż zaprowadzi reformy w całéj Turcyi europejskiej a żądaniem państw co do autonomii lokalnéj administracyjnéj Bośnii i Hercegowiny i co do „życzenia“ zaprowadzenia autonomii w Bułgaryi.

Zapisać się też godzi, że prasa rosyjska jak kameleon zmienia codziennie barwę. Powyżej dajemy treść artykułu *Petersburg. Wiedom.* o wspólnem działaniu Rosyi z Austryą, gdy przed niewielu dniami ten sam dziennik w blizkich zostający stosunkach z sferami rządowemi, miotał się jak opętany na Austryę, gotów jej niemal wypowiedzieć wojnę — a znowu w ostatnim numerze swoim dziś w południe nas doszłym, płacze na odosobnienie Rosyi i niemal że nie błaga o litość. Również *Gołos*, który nie należał do najzapalczywszych, jeszcze bardziej spuścił z tonu. Miałyżby wielkie wrażenie wywrzeć na prasę rosyjską pogłoski o możebnych ustępstwach Turcyi ze względu na żądanie zawieszenia broni?

Do *Polit. Corr.* piszą z Stambułu 6go b. m., że Turcya liczy zawsze jeszcze na sprzeczność interesów mocarstw europejskich i że zanimby przyszło do podziału Turcyi, mocarstwa rozdzielą się na grupy, najwięcej zaś przyczynia się do oporu Turcyi przekonanie, że niektóre gabinety nie pójdą za polityką petersburskiego, i że niepodobna, aby Rosya przepisała wszystkim państwom tryb postępowania we wspólnej akcyi. Według ostatnich instrukcyj otrzymanych przez p. Nelidowa, pełnomocnika rosyjskiego w Stambule, Rosya zaniechała nacierać i niechce doprowadzić do zerwania, lecz p. Nelidow ma stawiać żądanie zawieszenia broni, w czem poprą go jego koledzy. Sprawa raz porzucona ma być podniesioną na nowo.

Dziennik turecki *Bassiret* z d. 5 b. m. porównywa postępowanie muzułmanów w prowincyach słowiańskich a Moskali w Polsce i w Azyi środkowej i pyta, gdzie lepiej, czy w Serbii i Hercegowinie, albo w Polsce.

Berliński *Reichs Anzeiger* donosi z Konstantynopola, że między ludnością muzułmańską w Salonice objawia się na nowo temi czasy wzburzenie i zachodzą obawy wybuchu osobliwie na czas bajramu; dla tego okręt pancerny niemiecki „Fryderyk Karol“ otrzymał nakaz powrócenia do Saloniki i odpłynął tam d. 5go bm.

Król Jerzy Grecki wraca do Aten, lecz w tej chwili wstąpił do Baden-Baden dla widzenia się z Cesarzem Wilhelmem, a spodziewany jest następnie w Wiedniu. Pozorem zwłoki tak długiej w jego powrocie miała być choroba najstarszego syna, który z matką pozostał w Kopenhadze, ale choroba ta zaszła później, niż pierwotny zamiar powrotu. Donoszą nam, że gabinet petersburski był przeciwny wczesnemu powrotowi króla w obecnych okolicznościach, aby go nie narażać na różnorodne wpływy i nacisk. *Nordd. allg. Ztg* poświęca dziś przyjazdowi króla Greckiego do Baden artykuł wstępny, przez co podnosi znaczenie jego spotkania się z cesarzem Niemieckim, które *Nordd. allg. Ztg* nazywa powitaniem Cesarza przez króla. Czy przez grzeczność, czy z politycznych względów, dziennik rzeczony pisze: „A przecież trudno, prawie niepodobna, wśród wielkich zagadnień, które w obecnej chwili Wschód zostawia światu do rozwiązania, pominąć względu na to, że jedyny, równy monarchom europejskim, prawowity reprezentant chrześciańskiej oświaty na Wschodzie, przybywa dla powitania Cesarza Niemieckiego na ziemię niemiecką“. Dalej zaś czytamy te słowa: „Niewątpliwem jest już teraz, że w młodem królestwie Greckiem tkwi jeden z punktów krystalizacyjnych rozwiązania tak zwanej kwestyi wschodniej, odpowiednio do interesów ludzkości i cywilizacyi“. W końcu ten organ rządowy zastrzega się, żeby go nie wzięto za słowo, iż Niemcy nie mają samolubnych celów w takiem rozwiązaniu kwestyi, stoją od niego z daleka, lecz byłoby ono im pożądane.

Parlament francuski ma być jeszcze w tym miesiącu zwołany. Lubo dzienniki francuskie już się zajmują przyszłą sesyą Izb, wszelako dysputy ich schodzą do spraw bardzo drobnych, nie tykając ani wielkich kwestyj politycznych, ani też zadań ekonomicznych, do których daje przedmiot zjazd robotników rozbierający najżywotniejsze pytania społeczne i ekonomiczne, częstokroć z wytrawnością, głębsze studya zdradzającą. Jedną z najważniejszych kwestyj, oczywiście dla Francyi, gdzie kobiety wielki udział mają w przemyśle, handlu i rękodziełach, był rozbiór pracy kobiet i wykazanie szkód materyalnych i moralnych, jakie przynosi z sobą zbyteczna praca kobiet, pozbawiająca je możności zajmowania się obowiązkami matki i gospodyni. Również choć nie z religijnego stanowiska, ale z higienicznego, rozprawiano o potrzebie święcenia niedzieli. Tak więc reakcya w społeczności odbywa się różnemi drogami, ale dąży do przywrócenia ładu w społeczności. Kwestya fabryk ze stanowiska nietylko pracy i kapitału była rozbieraną.

Rząd francuski, jak donosi *Avenir militaire* z Oranu, otrzymał od sułtana Marokańskiego żądanie przysłania mu instruktorów francuskich. Jenerał Osmont, do którego zapytanie to uczynionem było, odpowiedział, że gdy oficerowie francuscy udali się niedawno do Turcyi, Egiptu i Tunis w podobnym celu, zapewne nie zajdzie przeszkoda wysłania ich do Maroko. Z tej odpowiedzi jenerała francuskiego dowiadujemy się, że armia turecka posiada obecnie instruktorów francuskich.

Słusznie nadmieniliśmy, że zjazd katolicki w Bononii zostanie rozwiązany, bo znajdzie się na to sposób. Depesza wczoraj doniosła, że w skutku demonstracyi przeciw zjazdowi i w obawie wywołania zaburzeń rząd rozwiązał zjazd. Zdawałoby się, że rząd powinien w takim razie stanąć w obronie wolności zgromadzania się i dać opiekę zebranym; ale wolał on dać się użyć, jeźli nawet sam pokątnie nie wspierał przeciwników zjazdu. Przed samemi wyborami demonstracya anti-katolicka była mu bowiem bardzo pożądaną.

Niektóre dzienniki katolickie powzięły myśl obchodzenia demonstracyjnie w roku przyszłym ośmiowiekowej pamiątki upokorzenia się cesarza Henryka IV w Kanossie i pokuty jego z nakazu papieża Grzegorza VII. Myśl obchodu tej pamiątki miała znaczenie szczególniej w obec słów Bismarka, który rzekł: „My nie pójdziem do Kanossy.“ Otóż *Germania* oświadczyła się przeciw temu obchodowi, nie chcąc, aby spór o władzę w 11ym wieku między państwem a kościołem został przez ten obchód wyzyskiwany w obecnych okolicznościach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 11 października. *Journal officiel* ogłasza dekret marszałka Mac-Mahona zwołujący senat i Izbę deputowanych na dzień 30 października. Kongres robotników zakończył swoje posiedzenia w największym porządku i naznaczył następne zebranie na rok przyszły w Lyonie.

Londyn 10 października. Utrzymują tutaj, że propozycya przywieziona do Wiednia przez Sumarokowa ma na widoku zajęcie Bułgaryi nie przez rosyjskie wojsko, ale przez wojsko rumuńskie.

Konstantynopol 10 października. Patryarcha schizmatycki armeński Kupelian otrzymał od Porty zapewnienie, że lubo Porta zamierza zawrzeć umowę względem poddanych swoich katolicko-ormiańskich, wszelako umowa ta nic nie będzie w sobie takiego mieścić, coby prawom kościoła ormiańskiego przyniosło szkodę.

Konstantynopol 10 października. Ajencya Havasa donosi: Porta ufając zamiarom mocarstw, prawdopodobnie uchwali żądane jednomiesięczne zawieszenie broni przez wszystkie mocarstwa zgodnie żądane.

Konstantynopol 10 października wieczór. Nadzwyczajna rada postanowiła dzisiaj zezwolić na sześciomiesięczne (*sic*) zaniechanie kroków wojennych. Uchwała ta będzie udzielona mocarstwom w okólniku, a Porta przyspieszy teraz wykonanie nowych reform.

(Jednak, aby ta uchwała rady sułtańskiej wpłynęła skutecznie na przerwanie lub zawieszenie wojny, potrzeba jeszcze przełamać wiele trudności. Pierwszą jest, że Serbia pod tym tylko warunkiem zgadza się na zawieszenie broni, jeżeli rozejm nastąpi na mocy formalnego układu między stronami wojującemi, jak to wyżej przedstawiamy. Powtóre, że dowodzący armią serbską jen. Czernajew i Rosyanie w tej armii będący, nie chcą słyszeć o zawieszeniu broni, jak donoszą korespondenci z Belgradu. *Red. Cz.*)

Kursa. Wiedeń 11 paździer., godz. — m. — po poł. Renta papierowa 65·40. — Renta srebrna 68·50. — Losy z r. 1860 111·—. — Akcye Banku Narod. 854.—. Akcye kredytowe 154·20. — Londyn 122·25.—. Srebro 102·30. — Napoleony 9·77½. — Lombardy 79·—. Losy z r. 1864 131·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 209·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 119 50.— Akcye kolei węg. północ. wschod. 98·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 29·— Anglo Bank 83 20. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·75 — Losy premiowe węgierskie 72·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum 92·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 129·50.— Listy zastaw. hipoteczne —·—.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki 61·15. Ruble 161·37.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wielieski: *Kraków* odjazd: 12.3 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.38 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu, zeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero no idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany* *pośpieszny*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 10.45 rano 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9.31 wiecz. 8.30 wiec. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 26 po poł. i o godz. 6 m. 7 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 10.12 rano osobowy; 6.7 wiecz. mieszan

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11go Października.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . .	(za 1 sztukę)	1 59	1 61
		1 58	1 66
Rubel srebrny obrączkowy .	„ 1 „	0 59	0 61
Mark niemiecki	„ 1 „	5 75	5 89
Dukat holenderski ważny . .	„ 1 „	5 75	5 89
Dukat austryacki „ . .	„ 1 „	9 70	9 90
Napoleondor „ . . .	„ 1 „	— —	— —
Półimperyał „ . . .	„ 1 „	0 —	0 —
20-markówka niem. ważna .	„ 1 „	102 50	104 50
Srebro austryackie (za 1 złr.)		101 —	102 50
Kupony austr. srebr. płatne .	(za 100 zł.)		
Listy zastawne i obligi:			
6% Pożyczka krajowa galicyjska		89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .		84 75	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	we Lwowie (za 100 zł. wa.)	77 25	79 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	we Lwowie (za 100 zł. wa.)	84 50	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	we Lwowie (za 100 zł. wa.)	87 75	89 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	we Lwowie (za 100 zł. wa.)	92 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoz. w miarę terminu płatn.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoz. w miarę terminu płatn.	89 —	91 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoz. w miarę terminu płatn.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdoz. w miarę terminu płatn.	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak.	(za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I	(za 100 r.)	95 55	97 75
4% listy zastawne król. Pol. ser. II	(za 100 r.)	— —	—
5% listy zastawne król. Polskiego	(za 100 r.)	89 25	91 25
4% listy likwidac. król. Polskiego	(za 100 r.)	80 —	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		(rub. i kop.)	(rub. i kop.)
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	207 —	211 —
„ „ Lwowsko-Czerniow.	„ „ 200	118 50	122 —
„ banku hipot. we Lwowie	„ „ 200	215 —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.		—	155 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 25
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 10go Paźdz.		
5% zjedn. dług państ. bank.	65 45	65 60
5„ „ „ „ srebr.	68 50	68 65
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 25	101 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	73 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińsk.	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 80	97 95
4„ galicyjskie	— —	— —
5„ „	— —	— —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 75	94 25
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6„ „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr. .	106 —	106 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5„ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6„ Banku gal. hipot. . .	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	256 —	258 —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 50
„ „ „ 1860 .	111 30	111 60
⅛ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	158 75	159 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	94 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 —
„ „ Palffy . . .	29 —	29 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	31 50	32 25
„ miasta Budy . . .	29 —	30 —
„ Windischgraetz . .	26 50	27 —
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 —
„ hr. Keglevich . . .	13 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank. .	15 25	15 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	852 —	854

Niżéj podpisana wdowa po urzędniku, nie pobierająca emerytury, pragnąc pracować na utrzymanie trojga dzieci i matki kaleki, poleca się względom Szan. Dam, podejmuje się bowiem **wszelkich robót w zakresie krawiecczyzny** i **szycia na maszynie.** — Dwie lub trzy **panienki** z prowincyi, któreby się chciały uczyć krawiecczyzny, znaleźć mogą u mnie naukę, stół i mieszkanie pod bardzo przystępnemi warunkami. (2520-1-3)

Julia z Żurowskich Długoszewska
w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 365 na III. piętrze.

Mamy zaszczyt zaprosić Wielm. Członków **Stowarzyszenia Nauczycielek** na (2519-1-2)

WALNE ZEBRANIE

które się odbędzie dnia **16 października** 1876 r. w poniedziałek o godz. 4éj po południu w Sali Ratuszowej przy placu Franciszkańskim.

O liczne zebranie się Członków tak honorowych jak rzeczywistych, Stowarz. uprasza.

Przewodnicząca *M. Nowobilska.*
Sekretarka *Marcelina Holska.*

Wzywam pana T. S. w Kalwaryi

aby do przyrzeczenia z d. 3 września 1874 r. zastósował się. W tym przedmiocie pisałem 5 listów i 3 karty korespondencyjne z przypomnieniem, żadnéj nie otrzymałem odpowiedzi. Zostawiam panu 5 dni czasu, w przeciwnym razie zmuszony będę dokładniejsze dać wyjaśnienie. (3601)

A. Słoniowski.

Osoba posiadająca w wyższym stopniu muzykę, jakoteż wykształcenie pod względem naukowym i w językach francuskim i niemieckim, życzy sobie objąć miejsce w domu prywatnym jako nauczycielka. Bliższa wiadomość w Krakowie pod adresem *M. T.* w domu narożnym przy plantach pod Zamkiem Nr. 508. (2518-1-3)

Rządca ekonomiczny

posiadający 18-letnią praktykę gospodarczą, kawaler, władający językiem polskim i niemieckim, życzy sobie przyjąć odpowiednią posadę do zarządu większego majątku w Galicyi lub w Królestwie. — Wiadomości na opłacone listy udzieli **Kantor Fr. Mikulskiego w Krakowie** przy ulicy Szpitalnéj pod Nr. 493. (2514-1-3)

Handel „p. Rogiem obfitości"

róg małego Rynku l. 430 wprost ulicy Siennéj w Krakowie

zaopatrzony został w świeże towary korzenne i kolonialne, jakoto: **owoce południowe, kawy, rumy, araki, stary koniak, oliwę młodą, herbaty** lądem sprowadzone, **bulion** ½ kilo złr. 3 cnt. 50, **kawior** świeży ½ kilo złr. 3 cnt. 40, znaczny wybór **wina.** Sprowadzając wszystko z pierwszych źródeł, kontentuję się najniższym procentem, w przekonaniu, iż Szanowna publiczność raczy moje najlepsze usługi poprzeć swojem zaufaniem. (2513-1-)

Chełiński.

Powracającym z wód

a niewyleczonym z słabości zadawnionych, jakiemi są: **angielska** słabość u dzieci czyli rachityzm; **apopleksya** czyli udar mózgowy, a właściwie skłonność do apopleksyi krwistej, flegmistej, czerwowej; **astma** krótki oddech, rozdęcie płuc; **bezsenność** u starców; **bladaczka,** blednica, brak peryody miesięcznéj, słabości maciczne, upławy białe, krwotoki, poronienia, histerya; **brigtha** słabość nerkowa; **wychudnienie; suchoty; konsumpcya; epilepsya; sparaliżowanie** języka, członków, połowy ciała; **otyłość** nadmierna; **wysypki** naskórne, liszaje; **zapalenie** długotrwałe oczów; **katar płuc,** oskrzeli, kiszek; **puchlina** wodna; **szkrofuły: tuberkuły; onania,** samogwałt; **impotencya; śledziony** i wątroby słabości, niemniej żółciowe; **reumatyzm,** gościec, podagra, chiragra; **hemoroidy** ślepe, płynne, flegmiste; **fistuła; grypa,** chrypka; **kaszel, koklusz; ischias** czyli ból w lędźwiach; **rak** czyli **skir;** wrzody rakowate; **serca** mocne bicie; **syfilityczne** słabości; merkuryalne, trupieszenie szpiku w kościach i wiele innych — wskaże podpisany środki tanie, w zakres przyrodoleków policzone, szybko i radykalnie w domu leczyć się dozwalające. Osobiście zgłaszającym się słabym udziela się informacyi ustnej bezpłatnie, pisemnej zaś tylko w razie dokładnego i szczegółowego opisania symptomów słabości za przysłaniem stenografa lub odpowiedniego wynagrodzenia dla tegoż za pisanie dyktowanej mu informacyi. Odpowiedzi na zapytania udziela za przysłaniem marek listowych *Ad. Cieleski* badacz przyrody w Jarosławiu. (2508)

Miejsce buchhaltera

w naszem biurze jest do obsadzenia.

Osoby odpowiednio uzdolnione, moralnego charakteru i dobrze polecone, znające dokładnie język polski, niemiecki, korespondencyę, tudzież podwójną buchhalteryę — zechcą się zgłosić osobiście w zwykłych godzinach biurowych. (2529-1-2)

Jeżeli w danym razie przyjęcie nastąpi, musi być złożona kaucya w kwocie 500 złr.

Zarząd zakładu gazowego w Krakowie
Konr. Voss.

Kundmachung.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtiget die aus Schafwolle, Baumwolle und Leinen erzeugten fertigen Monturs- und Material-Erfordernisse für das k. k. Heer vom 1. Jänner 1878 an, fernerhin im Wege der Privat-Industrie durch Gross-Unternehmungen (Consortien) zu beschaffen, und erlässt zur Betheilung an diesem Unternehmen, beziehungsweise zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

Gegenstand der Offert-Verhandlung ist die Lieferung von fertigen Monturs- und Wäsche-Sorten, dann Betten-Gegenständen und beziehungsweise Materialien für den Bedarf des k. k. Heeres, welche in den — den Vertrags-Entwürfen zuliegenden artikulirten Verzeichnissen *A* aufgeführt erscheinen.

Zur Richtschnur für die hierauf Reflektirenden hat im Allgemeinen zu dienen:

I. Zur Offerteinbringung werden nur solide und vollkommen leistungsfähige Gross-Industrielle zugelassen; dieselben müssen sich unter solidarischer Verpflichtung zu einer Gesellschaft vereinen, und in dieser Weise als gesellschaftliche solidarische Unternehmung ihren Anbot einbringen.

Aktien-Unternehmungen, dann Personen, welche weder in Oesterreich noch in Ungarn das Staatsbürgerrecht geniessen sind von der Bewerbung prinzipiell ausgeschlossen.

II. In einer solchen Gesellschaft müssen Gross-Industrielle beider Reichshälften derart vereint sein, dass jeder einschlägige Industriezweig entsprechend vertreten ist.

III. Die Gesellschaften haben die Garantien für ihre Leistungsfähigkeit und Verlässlichkeit nachzuweisen.

IV. Alle zur Anfertigung von Tuch- und Woll-Sorten nötigen, sowie zur Ablieferung bestimmten Materialien sind unbedingt, dann Leinen-Zwilche und Baumwollstoffe — soweit dies thunlich, — in, von den Unternehmern selbst betriebenen, der aerarischen Kontrolle unterworfenen Fabriken zu erzeugen.

Es sind daher diese Fabriken in dem Offerte genau zu bezeichnen, wobei bemerkt wird, dass als Hauptbedingung zu gelten hat, dass diese Etablissements in den verschiedenen, namentlich in den industriereichen Ländern der beiden Reichshälften vertheilt sind.

V. Die Unternehmer der Tuchgruppe haben Konfektions-Anstalten in Brünn, Graz und Budapest mit grosser Leistungsfähigkeit zu errichten und müssen dieselben schon vor dem Jahre 1878 derart in Betriebsthätigkeit gesetzt sein, damit in jeder dieser Anstalt der Zuschnitt und die Konfektionirung aller nach Massgabe der Bestellung an das im Orte befindliche Monturs-Depôt abzuliefernden — aus Tuch- und Schafwoll-Stoffen erzeugten Gegenstände vollzogen wird, wobei es übrigens gestattet bleibt, theilweise auch externe Zivil-Arbeits-Kräfte bei der Konfektionirung zu beschäftigen.

Den Unternehmern der Baumwoll- und Leinen Gruppe wird zugestanden, Konfektions-Anstalten in den eigen Etablissements zu errichten und bei der Konfektionirung externe Zivil-Arbeits-Kräfte zu beschäftigen.

VI. Den Unternehmern der Tuchgruppe wird zu ihrem Geschäftsbetriebe ein Theil der Monturs-Depot-Gebäude in Brünn, Graz und Budapest unter gewissen Bedingungen zur Benützung überlassen.

Bis zur erfolgten Übergabe dieser Lokalitäten haben aber die Unternehmer die Verpflichtung eine im Standorte der Monturs-Depôts befindliche Tuchfabrik, zu bezeichnen, in welcher die Materialien vor ihrer Verarbeitung einer Probe-Dampfwässung unter aerarischer Kontrolle unterzogen und auch der Zuschnitt überwacht werden kann.

VII. Die Anbote können nur auf die Beschaffung der in der Gruppe *A* oder *B* eingetheilten Gesammt-Erfordernisse lauten.

Zur Gruppe *A* gehören die Erfordernisse der aus Schafwolle erzeugten Artikel und zur Gruppe *B*, sämmtliche aus Leinen, Zwilch und Calicot herzustellenden Sorten.

Anbote einer Gesellschaft auf beide Gruppen vereint, werden nicht berücksichtiget. Ebenso werden Anbote auf die Beschaffung einzelner Sorten der Monturs- und Bettengegenstände nicht angenommen, weil nur Offerte auf die Beschaffung der Gesammt-Erfordernisse einer Gruppe der Beurtheilung unterzogen werden.

Nur Gross Industriellen, welche in Ungarn ihren Fabriksbetrieb ausüben, wird gestattet, wenn sie sich unter solidarischer Verpflichtung zu einer Gesellschaft vereinen, ihren Anbot auf ein — ihrem Leistungsvermögen entsprechendes Theil Quantum der Erfordernisse in der Gruppe *A* oder *B* einzubringen.

VIII. Der Vertrag wird auf drei Jahre abgeschlossen mit eventueller Verlängerung von Jahr zu Jahr

IX. Für die Sicherstellung der einzugehenden Vertrags-Verbindlichkeiten haben die Unternehmer fertige Monturs Sorten und zwar jene der Gruppe *A* im beiläufigen Geld-Werthe von 1.500,000 fr. und jene der Gruppe *B* im beiläufigen Geld-Werthe von 500,000 fr. derart an die Monturs Verwaltungs-Anstalten abzuliefern, dass bis von zwei Drittel mit Ende Juni — und das letzte Drittel mit Ende Dezember 1877 zur Abstellung gelangen.

Die Forderung der Unternehmung für diese Waarenmenge bildet die Caution der Gesellschaft, und wird mit sechs Perzent pro anno derart verzinst, dass für die mit Ende Juni 1877 übernommenen Sorten vom 1. Juli 1877 an, und für die bis Ende Dezember 1877 übernommenen Sorten vom 1 Jänner 1878 an die Verzinsung eintritt.

Beim Kontrakts-Abschlusse ist jedoch entweder im Baaren, oder in zur Cautionsleistung geeigneten Papieren eine Sicherstellung im Geldwerthe von, u. z. von den Unternehmern der Gruppe *A* von dreihunderttausend (300,000) Gulden und von jenen der Gruppe *B* von einhunderttausend (100,000) Gulden zu leisten, welche jedoch, wenn die Waaren-Caution in der Höhe von 300,000 fr. beziehungsweise 100,000 fr. eingeliefert ist, den Unternehmern zurückerstattet wird.

Für die Unternehmer aus Ungarn, welche nur ein Theil-Quantum anbieten, wird die Waaren-Caution nach Massgabe der zugewiesenen Lieferungsschuldigkeit derart geregelt werden, dass der Werth des Quantums verhältnissmässig vertheilt wird.

X. Das Vadium hat jede Unternehmung bei der Militair-Cassa in Wien zu hinterlegen, und ist der diessfällige Depositenschein dem Offerte zuzulegen.

Die Höhe des Vadiums beträgt auf Anbote

für die Gruppe *A* allein 150,000 fr.
„ „ „ *B* „ 50,000 „

und wird dieselbe den Nichterstehern sogleich nach erfolgter Entscheidung über das Verhandlungs-Ergebniss zurückgestellt, rücksichtlich der Ersteher aber als ein Theil der Caution zurückbehalten.

XI. Die für diese aerarische Lieferungs-Unternehmung festgesetzten Bedingungen, welche in Form eines Vertrags-Entwurfes abgefasst sind, und welche bezüglich der Preis-Regelung, dann Berechnung die nöthigen Daten enthalten, können ihrem vollen Inhalte nach sowohl bei jeder Militair-Intendanz als auch bei jedem Monturs-Depot, wie auch bei den Handels- und Gewerbe-Kammern der oesterreichisch-ungarischen Monarchie, und endlich bei der 13. Abtheilung des Reichs-Kriegs-Ministeriums eingesehen werden.

XII. In dem Offerte ist ausdrücklich zu erklären, dass die in dem Vertrags-Entwurfe festgesetzten Bedingungen vollinhaltlich angenommen werden. — Offerte, welche entweder diese Erklärung gar nicht enthalten, oder solche, welche Aenderungen oder Modifikationen der in dem Vertrags-Entwurfe aufgenommenen Bedingungen beantragen, werden nicht berücksichtiget.

Weiters ist dem Offerte ein von den Unternehmern gefertigtes artikulirtes Verzeichniss über die Einheitspreise für sämmtliche Liefer-Artikel beizulegen, und da laut der Vertragsbestimmungen diese Einheitspreise zur künftigen Preis-Regulirung zu dienen haben, ist am Schlusse dieses Verzeichnisses ausdrücklich zu erklären, dass die in dem betreffenden Vertrags-Entwurfe angesetzten Grundpreise der Rohprodukte welche ebenso wie die Einheitspreise in Ziffern und Buchstaben deutlich und ohne Korrektur anzuführen sind, zur Kalkulation der angebotenen Einheitspreise angenommen worden sind. — Ferner haben die Unternehmer in dem Offerte ausdrücklich zu erwähnen, dass ihnen die Lieferungsprobemuster, dann die Material- und Geld-Dividende, welche bei den Monturs-Depôts eingesehen werden können, vollkommen bekannt sind.

Endlich ist der erwählte Vertreter der Gesellschaft als Schriftenempfänger, unter Angabe der genauen Adresse im Offerte besonders zu bezeichnen.

XIII. Die gehörig adjustirten und gestempelten Offerte sind dem Reichs-Kriegs-Ministerium unmittelbar zu überreichen, und haben daselbst bis längstens 1. Dezember 1876 — 12 Uhr Mittags einzulangen.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich das Recht vor — sodann — die Anbote nach eigenem Ermessen anzunehmen, nach Umständen die angebotenen Lieferungs-Quantitäten zu restringiren, oder die Offerte zurückzuweisen, sowie mit einzelnen oder mehreren Unternehmungen in nähere Verhandlung zu treten.

Wien am 25. September 1876. (2525)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2569 22-24)

Destylarnia Nafty

w Chorkówce (dawniéj w Polance) z kopalń Bóbrki Wgo Klobasy, zawiadamia interesowanych, iż powierzyła hurtowną sprzedaż swego wyrobu na Kraków

Wmu TADEUSZOWI TARASIEWICZOWI

który sprowadza naszą naftę od r. 1865 bez przerwy.

Ignacy Łukasiewicz.

Odwołując się na powyższe ogłoszenie, zwracam uwagę Szanownéj Publiczności, iż sprzedaję tylko jeden i to najlepszy gatunek nafty w sklepie na rogu Rynku i ulicy S. Jana. W celu ścisłéj kontroli odbiorców, wydaję także naftę na książeczki do miesięcznego obrachunku lub na kwitki z góry zapłacone. — Zamiejscowi odbiorcy nafty w baryłkach najmniej 2½ cetnarowych, unikają opłaty konsumcyjnéj i odbierać mogą tranzito.

Skutkiem zniżenia cen fabrycznych lamp, knotów i szkieł do tychże, jestem w możności ceny dotychczasowe także zniżyć.

(2436-3-) *Tadeusz Tarasiewicz.*

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (2445-25-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Au Printemps

PARIS — GRAND MAGASINS DE NOUVEAUTÉS — PARIS

Saison d'Hiver 1876-77 — *Rue du Havre, boulevard Haussmann et rue de Provence.* — **Saison d'Hiver 1876-77**

LES GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS *de Paris ont l'honneur d'informer leur nombreuse clientèle d'Europe que le magnifique* **Catalogue illustré,** *contenant toutes les modes nouvelles, en langues* **FRANÇAISE, ALLEMANDE** *et* **HOLLANDAISE,** *est actuellement* SOUS PRESSE.

Il sera envoyé par la poste et FRANCO *à tous les clients des* GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS.

Les personnes qui ne se sont pas encore adressées au PRINTEMPS *et qui désireraient le recevoir* GRATIS *et* FRANCO *sont priées d'en faire la demande par lettre affranchie*

A Mr. JULES JALUZOT, Grands Magasins du Printemps à Paris.

Sur une simple demande, nous envoyons *franco,* **Catalogues échantillons** franco jusqu'à destination. Et tous nos envois de marchandises **POUR LA GALLICIE** ont lieu FRANCO JUSQU'A DESTINATION **pour tout achat au-dessus de 25 francs.**

Les GRANDS MAGASINS DU PRINTEMPS n'ont aucune succursale, les prix sont marqués en chiffres connus, et sont invariablement LES MÊMES pour DEPARTEMENTS et l'ETRANGER. (2475-2-)

On peut correspondre dans toutes les langues.

Składamy

dla każdego, który sobie to życzy, **losy** i inne **papiery zakładowe** w **uprzyw. austr. Banku Narodowym, pierwszej austr. Kasie oszczędności w Wiedniu** lub w innym **zakładzie pierwszorzędnym,** i weźmiemy tam na każdy złożony papier około **dwie trzecie** wartości kursu jako zaliczkę. **Nam** należy zapłacić tylko tę kwotę, którą tym sposobem wydajemy, z dodaniem naszego skromnego zysku, w kilku **miesięcznych spłatach.**

Przy sposobności mających nastąpić ciągnień ulubionych **węgierskich losów premiowych, 1864 r. 1839 r. i 1860 r.** z głównemi wygranemi **złr. 150,000, 200,000, 280,000, i 300,000** polecamy tą przez nas **pierwszy raz** użytą formę zakupna losów na spłaty miesięczne, która forma pod względem **taniości, pewności i wygody** wszystko dotychczas ofiarowane przenosi.

Zaraz przy złożeniu pierwszej spłaty najmniej **pięć złr.** otrzymuje strona urzędowo stemplowany dokument, w którym dokładnie jest podaną **serya i numer** złożonego losu, tudzież **numer kwitu zastawniczego.**

Skoro tylko te kilka spłat miesięcznych **nam** uiszczonych zostanie, wydajemy stronie **oryginalny kwit zastawniczy** dotyczącego zakładu. Wedle tej naszej normy policzamy n. p. 1 węgierski los premiowy po złr. 76, bierzemy nań w tym zakładzie, gdzie los zastawiamy, zaliczkę złr. 50, podczas gdy nam należy zapłacić tylko złr. 26 w pięciu spłatach miesięcznych.

Tym sposobem gra każdy zamawiający na swój **własny los** taniej jak na promesę, chociaż równocześnie zyskuje wartościowy papier. (2474-3-12)

Wszelkie bliższe objaśnienia zawiera nasz prospekt, który darmo dostać można.

Jos. Kohn & Co. kantor bankowy w Wiedniu, Kärntnerstr. 45.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

A. Moll, Tuchlauben, nächst dem Bazar w **Wiedniu.**

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYSLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) E. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (*) Süssermann. (1735-3-)

W Zakładzie Ś. Józefa

dla osieroc. chłopców w Krakowie

przy ul. Karmelickiéj Nr. 141

nabyć można cebulek kwiatowych, jakoto: hiacyntów pełnych i pojedynczych w rozmaitych odmianach, sztuka po 10, 15, 20, 25 i 40 cnt. — Tulipanów pełnych jak i pojedynczych sztuka po 5, 10, 15 i 20 cent. — Tacetów sztuka po 10, 15 i 20 cent. — Narcyzów pełnych sztuka 8 cnt. — Lilium lancifolium Św. Józefa sztuka po 10 i 15 cnt. Lilium candidum pojedyncza sztuka 25 a pełna 40 cnt. — Iris anglica sztuka po 5 cnt. — Szafrańczów (Crocus) w różnych odmianach sto sztuk 2 złr. Wysadki trzechletnich szparagów sto sztuk po 1 złr. 50 cnt. w. a. Nasiona pietruszki w dobrym gatunku 1 klgr. 1 złr. 20 cnt. (2226-6-7)

APTEKA

„pod złotą głową" w Krakowie, w Rynku głównym

WŁADYSŁAWA BAŻANA

zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnéj białości. Flaszka 40 cent. (2375-4-12)

Winogrona kuracyjne

vöslauskie i badeńskie, oraz **owoce** włoskie i węgierskie, rozsyła codziennie świeże

M. Zamościk,

przy ulicy Floryańskiéj, naprzeciw Trzech Dzwonów. (2127-21-)

Ważne dla wszystkich,

szczególnie dla krawców męskich i damskich i sukienników, gdyż materye sukienne i z owczéj wełny na surduty, spodnie i całe ubranie, tudzież na mantyle damskie, suknie i kaftaniki będą za bezcen wysprzedane. Zadziwiające są ceny oznaczone na próbkach. Adres: **„Tuchausverkauf" am Stefansplatz, Jasomirgottgasse, in Wien.** (1556-7-12)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2564-110-)

J. N. Schneidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Leicht

pozłotnik z Wiednia,

podejmuje się wszelkich robót pozłotniczych tak kościelnych jak salonowych, mianowicie: odnawiania kościołów, złocenia ram, gzymsów do firanek itp. ozdób po najumiarkowańszych cenach. Reparacye wykonywa jaknajpieszniéj. **Rynek główny, Szara Kamienica Nr. 45, drugie piętro.** (2231-10-12)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2458 57)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Kurczu antiasmatycznych** p. Levasseur, aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną" i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składach materyałów aptecz. pp. Gallego i Spiessa — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2452 61-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rzniącia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2453-28)

Boeba cripta d. Jgr. bewährte Heilsgabe! Die gesammte Menschheit, deren Verfehlen und Leidung, Dargestellt v. Dr. Bissenz. Preis 1f. Zu haben in der Ordinations-Anstalt für geheime Krankheiten von Med. Dr. Bissenz, Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22. Vorzüglich werden die schnell und sicher wirkenden Pillen von gefährlicher Wannekraft gehellt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch mit durch Correspondenzbehandelt u. meinen Medicamente besorgt. (2565 86 100)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów zamiejscowych CENNIK.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.